Nr. 156. Lwów. — Wtorek dnia 12 lipca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafice p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2, w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 21 i w trafice przy ul. Karola Ludwika l. 5.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. — OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza. Rękopismów Redakcja nie zwraca. *Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Henryka.
Jutro: Małgorzaty P.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 18·0
Zachód „ 7 „ 50·0

Długość dnia g. 15 m. 32·0
Ubyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

Od chwili, w której książę Koburski oświadczył, że wtedy tylko przyjmie ofiarowaną mu posadę bułgarskiego księcia, jeśli wybór jego zatwierdzi Wysoka Porta, a mocarstwa uznają; od owej chwili przestała sprawa bułgarska mieć ten niebezpieczny charakter, jaki ma zawsze każda akcja, spoczywająca w ręku nieobliczalnych czynników, a weszła na pole dyplomatycznych rokowań. Wszystkich oczy i uszy zwróciły się też wnet ku Rosji i zaczęto starannie przysłuchiwać się temu, co też ona powie? Bo od Rosji wszystko teraz zależy. Przystanie na wybór, da swoję aprobatę, zgodzi się na Koburga, to spokój zapanuje na półwyspie bałkańskim; nie przystanie, nie da aprobaty, powie, że wyboru nie uznaje, to cała akcja Sobranja obrócona jest w niwecz, a książę Koburski może sobie kazać oprawić pod szkło ten telegram, który otrzymał od Marszałka sejmu bułgarskiego i zawiesić w swym gabinecie jako miłe wspomnienie zielonych winogron.

Bo rzecz to jasna i prosta, że nikt nie zechce i nikt nie może wypowiadać Rosji wojny z powodu sprawy bułgarskiej i dla sprawy bułgarskiej, a już przedewszystkiem nie może czynić tego Austrja. Wszystkie jej interesa, jakie ma ona Wschodzie, a zwłaszcza w bułgarskiej części półwyspu bałkańskiego, nie są tej wagi i tego znaczenia, aby się opłaciło toczyć o nie krwawy bój z Rosją, którego koszta sięgałyby w miljardy, a którego trwanie musiałoby się rozłożyć nie na miesiące, ale na lata, i nie na jedną kampanję, ale na szereg wojen, rozdzielonych między sobą zaledwie chwilowemi zawieszeniami broni. To też Austrja w pierwszej linji, a tuż obok niej stojące cesarstwo niemieckie i z nią zaprzyjaźnione, muszą oświadczyć, że wtedy tylko dadzą swą aprobatę wyborowi Koburga, jeżeli Rosja na ten wybór przystanie.

Tymczasem, jak to już pisaliśmy, wszystko przemawia za tem, że Rosja wyboru nie uzna. Pozostanie ona na tem wygodnem stanowisku, jakie względem Bułgarji zajęła od 17 listopada z. r., to jest od owego dnia, kiedy to car polecił Giersowi rozesłać słynny okólnik, zapowiadający kompletną bierność caratu w sprawie bułgarskiej. Stojąc na tem stanowisku, nie uznając wszystkiego tego, co się odtąd dzieje w Bułgarji, uważając każdy bułgarski rząd za uzurpatorów, a każde Sobranje za nielegalne, Rosja nic a nic nie traci, żadnych swych praw nie zrzeka się, ani też nie uwłacza swoim pretensjom. Wprawdzie Bułgarję prowadzi tem do ruiny, stosunkom tamecznym nie pozwala się skonsolidować, niszczy finanse tego kraju, paraliżuje handel i przemysł, osłabia siłę podatkową ludności i skazuje ją na ciągłą walkę we własnem łonie; ale cóż ją to obchodzi? Czyż żywi ona jakiekolwiek uczucie do Bułgarów? Czyż żywiła jakie kiedykolwiek? Ona ich nienawidzi, a gdyby to od niej zależało, skazałaby ich wszystkich na śmierć głodową, aby na ich przykładzie pokazać wszystkim ludom Wschodu, jaką to jest potęgą ten biały car.

Nord, organ rosyjski wychodzący w Brukseli, wyjaśnia nam dzisiaj, dla czego Rosja nie może uznać Koburga. Nie dla tego — powiada — aby on osobiście był niemiłym dworowi rosyjskiemu, ale dla tego, że wybrany przez uzurpatorów, będzie się musiał poddać ich woli i przewadze; będzie więc tylko szyldem, firmą pokrywką, pod którą nie on, ale oni będą Bułgarją rządzili. Dla tego Rosja jego wyboru nie uzna i musi czekać tego, aż cała Bułgarja zgodzi się na postawione przez nią warunki, a wtedy wprowadzony przez nią książe na tron bułgarski będzie zupełnie niezawisłym od wewnętrznych bułgarskich stronnictw. Za to jednak będzie ślepem narzędziem w rękach rosyjskich, rodzajem gubernatora bułgarskiego — no, ale tego *Nord* nie powiada, tylko domyślny czytelnik może to sobie sam dośpiewać.

Słowem, sprawa bułgarska, chociaż weszła na pole dyplomatycznych rokowań, stoi jednak bardzo źle i zdaje się, że w stanie zabagnienia przetrwa całe lato. Tego nawet należałoby sobie życzyć, bo dopóki jest ona zabagniona, dopóty przynajmniej nie grozi nam pożoga wojenna. Gorzej byłoby, gdyby Bułgarzy zaczęli rwać się do jakichś gwałtownych czynów, ogłosili np. rzeczpospolitę lub coś podobnego, bo toby przyśpieszyło rozwiązanie ich kwestji ale tylko w ten sposób, że wywołałoby straszną wojnę. Miejmy wszakże nadzieję, że wpływ mocarstw środkowoeuropejskich powstrzyma przywódzców bułgarskich od kroków gwałtownych, a znowu że ks. Koburski potrafi ocenić całe niebezpieczeństwo jakiegokolwiek zbyt ryzykownego kroku.

Król Milan serbski wrócił do Belgradu w nocy ze środy na czwartek, powitany na dworcu przez wszystkich ministrów i przez austrjackiego radzcę legacyjnego, p. Schwarza. Król, jak donoszą depesze, przyjął zimno ministrów i dał im niedwuznacznie do zrozumienia, że z ich gospodarki wcale rad nie jest. Jakoż nazajutrz, we czwartek, przyjąwszy na audjencji Risticza, oświadczył mu, że wcale nie pochwala tego, iż on masami oddala z posad administracyjnych wszystkich stronników poprzedniego gabinetu, bo tym sposobem wprowadza tylko nieład w administrację. W samej rzeczy Ristic rozpoczął swe rządy po wyjeździe króla od tego, że codziennie podpisywał po 100 dymisyj i równocześnie po 100 nominacyj. Oczywiście Serbja nie ma i mieć nie może takiego zapasu wyrobionych urzędników, aby mogła sobie pozwolić bez uszczerbku dla toku spraw, na taką zamianę Garaszaninowców na Risticzowców. Odrazu więc powstał straszny bezład w administracji, zwłaszcza, że ustępujący urzędnicy, oddalani gremjalnie, postarali się o to, aby nowo wstępujący znaleźli chaos.

Nadto przy dymisjach i przy nominacjach jak doniesiono poufnie królowi, miała ważną odgrywać rolę ta okoliczność, czy kto jest gorąco przywiązany do domu i dynastji Obrenowiczów. Jeżeli tak, to wnet otrzymywał dymisję; jeżeli zaś był znany jako wróg panującej rodziny, to otrzymywał posadę bez względu na to, czy jego kwalifikacje uprawniały go do niej. I tak n. p. w pewnem powiatowem mieście zamianowano naczelnikiem (starostą) handlarza wieprzów; w innem znów dano subjektowi aptekarskiemu posadę dyrektora miejscowej poczty i urzędu telegraficznego. Słowem Ristic kuł żelazo póki gorące było, aby potworzyć jak najwięcej dokonanych faktów przed powrotem króla. Co się działo na audjencji, tego nie wiadomo na pewno; dość, że z pałacu królewskiego rozeszła się wnet potem po Belgradzie pogłoska, że Ristic pójdzie precz, a że Christicz, bawiący na kuracji w Karlsbadzie, otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu i że Bogiczewicz zostanie ministrem spraw zewnętrznych. Bogiczewicz uważany jest za stronnika Austrji, podobnie jak i Christicz.

Z Wiednia nam dziś donoszą, że według otrzymanych tam poufnych relacyj, panuje w Belgradzie i w całej Serbji stan nadzwyczaj chaotyczny. Namiętności stronnictw są podobno bardzo podniecone, ruble płyną rzekami, handel ustał, warstaty pozamykały się, a ludzie siedzą po kawiarniach i robią politykę. Do tego dodać należy, że za parę dni przyjeżdża z Odessy piękna Natalja w humorze, który różowym pewno nie jest. Jeżeli więc się uwzględni, że w sąsiedniej Bułgarji przygotowane są miny i lonty i trzeba tylko, żeby ktoś potarł zapałkę i przyłożył; a przywoła sobie na pamięć to, iż kniaziobójstwo leży w tradycjach serbskich, to zaprawdę można z obawą patrzeć na półwysep bałkański.

Świeżo wydany Buletyn statystyczny francuzkiego ministerstwa skarbu podaje niesłychanie ciekawy artykuł. Jest to porównawcze zestawienie wedle budżetów na rok 1886 dochodów i wydatków państwowych siedmiu pierwszorzędnych mocarstw Europy, opracowane przez p. Józefa Cesboni, naczelnego dyrektora włoskiej izby obrachunkowej.

Wedle tego zestawienia zwykły budżet dochodów na r. 1886 wynosił:

we Francji	3012	milj. frank.
Niemczech	2383	„ „
Angiji	2326	„ „
Rosji	2010	„ „
Austrji	1900	„ „
Włoszech	1409	„ „
Hiszpanji	836	„ „

Z czego przypadało na jednego mieszkańca tych mocarstw:

we Francji	78·96	franka
Anglji	62·77	„
Niemczech	50·87	„
Hiszpanji	48 42	„
Austrji	48·22	„
Włoszech	47·44	„
Rosji	19·32	„

Zaś z ogólnej sumy budżetowych dochodów tych mocarstw w kwocie 13,876 miljonów w stosunku do ogólnej cyfry ludności 312,335,000 przypadało na jednego mieszkańca 44·41 fr.

Wskazuje zatem wyżej umieszczona tabelka, że prócz Rosji, gdzie dochody wynoszące 2010 miljonów franków rozkładają się na ludność prawie 104 miljonową, reszta mocarstw przekracza tę przeciętną cyfrę dochodów na jednego mieszkańca przypadającą.

Opuszczając zaś w tej tabliczce Rosję, której znaczna część nominalnych jeno poddanych nie jest opodatkowaną, gdzie przeto rozkład dochodów na głowę musi być już w swojem założeniu fałszywym; dochody reszty, tj. sześciu mocarstw wyniosłyby 11 866 miljonów franków, ludność ich około 208 miljonów, a przeciętne opodatkowanie jednego mieszkańca 57·05 fr.

Ponad tem przeciętnem opodatkowaniem stałyby jedynie:

Francja	z nadwyżką	27·75%
Anglja	„	9·11%

obok reszty mocarstw stojących poniżej tego przeciętnego opodatkowania.

Nie potrzebowała przeto Francja aż owej wieży Eiffel, wybudować się mającej na wystawę powszechną w r. 1889, aby zaimponować Europie, bo zaimponowała jej już swoim kolosalnym budżetem dochodów, a raczej opodatkowaniem swoich mieszkańców, w czem zajmuje pierwsze miejsce w całej Europie.

Przechodząc do wydatków, wynosiły one wedle budżetu na r. 1886:

we Francji	2915	milj. frank.
Angiji	2402	„ „
Niemczech	2391	„ „
Austrji	1912	„ „
Rosji	1871	„ „
Włoszech	1433	„ „
Hiszpanji	876	„ „

z których przypada na jednego mieszkańca we

Francji	76·44	franka
Anglji	64·80	„
Niemczech	51 05	„
Hiszpanji	50·70	„
Austrji	48·51	„
Włoszech	48·24	„
Rosji	18·00	„

Eliminując z powyższych tabelek Rosję, suma na r. 1886 preliminowanych wydatków wynosiłaby w sześciu innych państwach kwotę 11 929 milj. fr. rozkładającą się na głowę mieszkańca z kwotą 57·36 franków.

I tu więc znowu jeno Francja i Anglja przekroczyły tę średnicę, a przeciętny wydatek w obu tych państwach, razem wzięty, stanowi prawie 93% przeciętnych wydatków u reszty państw, tj. Niemiec, Hiszpanji, Austrji i Włoch.

Na obu arenach dochodów czy wydatków państwowych obydwa zachodnie mocarstwa prześcignęły resztę współzawodników.

Jeżeli ciekawemi są te daty, to o wiele więcej pouczającemi przedstawią się one, jeśli sprobujemy rozułamkować wydatki wedle właściwości ich przeznaczenia.

Autor tych zestawień, na których opieramy naszę pracę, wydzielił z ogółu wydatków takie, które wedle ich charakteru nazwał obowiązkowemi. W tę kategorję wliczył: oprocentowanie i umorzenie publicznych długów, subwencje gwarantowanych kolei, koszta zarządu i koszta reprezentacji państwa.

Na te cele wydatkują (zawsze biorąc za podstawę budżety na r. 1886):

Francja	1.282	mil franków
Angija	785	„ „
Austrja	746	„ „
Włochy	608	„ „
Rosja	580	„ „
Niemcy	541	„ „
Hiszpanja	332	„ „

a w stosunku do ludności tych państw, przypada z tej kategorji wydatków we:

Francji	33.61	franka
Anglji	21.18	„
Włoszech	20.47	„
Hiszpanji	19.19	„
Austrji	18.92	„
Niemczech	11.55	„
Rosji	5.59	„

I tu wykluczając z porównania Rosją, z ogólnej sumy tych wydatków, wynoszącej 4.294 mil. franków pada na jednego mieszkańca przeciętnie 20.64 franka i tę granicę przekroczyły znowu jedynie Francja i Anglja, a wspólny ich wydatek w tym kierunku nie omal dorównywa wydatkom zbiorowym Włoch, Hiszpanji, Austrji i Niemiec stoi bowiem w stosunku 2.067 do 2.227 miljonów.

Przechodząc następnie do wydatków w celach obrony, wydają na utrzymanie armji lądowej i marynarki:

Francja	572	i 230	razem	802	mil. fran.	
Anglja	520	i 349	„	869	„	„
Rosja	500	i 95	„	595	„	„
Niemcy	494	i 58	„	552	„	„
Włochy	254	i 84	„	338	„	„
Austrja	288	i 28	„	316	„	„
Hiszpanja	133	i 44	„	177	„	„

z czego przypada na jednę głowę w:

Anglji	14.04	i 9.42	razem	23.46	franka
Francji	15.07	i 6.03	„	21.10	„
Niemczech	10.55	i 1.25	„	11.80	„
Włoszech	8.55	i 2.84	„	11.39	„
Hiszpanji	7.70	i 2.58	„	10.28	„
Austrji	7.32	i 0.72	„	8.04	„
Rosji	4 80	i 0.92	„	5.72	„

a z ogólnego wydatku wszystkich mocarstw na utrzymanie

armji lądowej	2761	mil. franków
marynarki	888	„
łącznie	3649	mil franków

cięży na jednym mieszkańcu 8.85 i 2.84 czyli łącznie 11.69 franka.

Tu przeto pierwsze miejsce trzyma Francja co do wydatków na armję lądową, a za nią idzie Anglja; gdy co do wydatków na marynarkę Anglja prześcignęła znacznie Francję i przez to prym trzyma w ogólnym wydatku obrony.

Porównajmy jeszcze budżety ministerstwa oświaty. Okazuje się tedy, że na cele oświaty łoży:

Francja	146	mil. franków
Anglja	135	„ „
Niemcy	122	„ „
Rosja	53	„ „
Austrja	51	„ „
Włochy	33	„ „
Hiszpanja	8	„ „

Z czego zatem przypada na jednego mieszkańca

Francji	3·85	frank.
Angiji	3·65	„
Niemiec	2·59	„
Austji	1·30	„
Włoch	1·10	„
Rosji	0·51	„
Hiszpanji	0·47	„

a z ogólnej kwoty 548 miljonów przeciętnie na jednego mieszkańca 1 76 franka.

Z powyższych zestawień widzimy, że Austro-Węgry w opodatkowaniu swoich mieszkańców zajmują piąte miejsce, w kategorji wydatków obowiązkowych trzecie, w rubryce wydatków na armję dopiero szóste a na utrzymanie floty ostatnie miejsce. Że natomiast w kosztach łożonych na oświatę zajmują one czwarte miejsce, i dają się tylko wyprzedzić przez Francję, Anglję i Niemcy, a natomiast Włochy, Rosję i Hiszpanję zostawiają w tyle. Nakoniec że we wszelkich kategorjach dochodów i wydatków stoi Austrja poniżej ogólnej przeciętnej.

Głosy rosyjskie o podróży Arcyksięcia.

Z pewnem dość naturalnem i dość zrozumiałem zaciekawieniem wyczekiwały nasze — a nawet i nietylko nasze — sfery polityczne, jak się zachowa sąsiednie mocarstwo w obec faktu podróży Arcyksięcia po Galicji. Oczywiście wiedziano dobrze, że nikogo nie wyszle na powitanie zbliżającego się do granic Następcy Tronu, bo ani to nie jest w zwyczaju, ani nigdy jeszcze podobnego procedensu nie było. Wszak dwa lata temu niemiecki następca tronu jeździł na polowanie w Poznańskie, do Radolińskiego, i pomimo, że jest nietylko Następcą Tronu, ale i kuzynem cara, mimo to nikt go nie witał. Według obyczajów dyplomatycznych powitania takie przysługują bowiem tylko monarchom. Więc jeżeli tu i ówdzie pojawiło się w prasie naszej zdziwienie, że Hurko nie przybył do Krakowa, podczas gdy Albedyński złożył hołd w Krakowie w 1880 r. to ci, którzy je wyrazili, zdradzili zupełny brak znajomości form dyplomatycznych. To też nie zadawano sobie wcale pytania, czy Rosja kogo wyszle? bo wiedziano, że nie wyszle nikogo, ale z ciekawością przypatrywano się temu, co ona pocznie? a przedewszystkiem, czy pozwoli warszawskim pismom podawać sprawozdania z podróży i w jakich rozmiarach, a następnie w jakim tonie każe rosyjskim pismom traktować tę podróż?

Na pierwsze pytanie mamy już odpowiedź, na drugie jeszcze niezupełną. Cenzura warszawska nie stawiała pismom żadnych przeszkód, tak dalece, że one w rozciągłości niemal równej naszym dziennikom zdawały sprawę z przyjęć, uroczystości, mów, wszelkich epizodów, najdrobniejszych nawet szczegółów. Wszystkie mowy naszych dygnitarzy i reprezentantów kraju, wszystkie odpowiedzi Najd. Arcyksięcia dosłownie były podane w warszawskich dziennikach. Więc publiczność tameczna dowiedziała się, że my dobrze robimy, iż tak starannie pielęgnujemy nasze dziejowe tradycje, że nasza cywilizacja tysiącletnia i nasz piękny język, to są święte skarby, że nasza Akademja i nasz Uniwersytet jagielloński mają za zadanie rozszerzać cywilizację zachodnią jak najdalej na Wschód, że nam ufają, wierzą i za naszą wierność i miłość, odpłacają nam szacunkiem i także miłością. Wszystko to pozwolono donieść publiczności w łamach pism warszawskich — zapewne przez omyłkę. Z Petersburga nie nadesłano im instrukcyj, a tymczasem miejscowe władze nie wiedziały, jak sobie począć. Nim się zorjentowano już było zapóźno. Wypadało przeto już do końca *faire bonne mine au mauvais jeu*, tembardziej, że rozsądnie przewidywano, iż najważniejsze myśli zostały wypowiedziane w Krakowie.

---

45)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

— I cóż? — zapytał jenerał po chwili. — Czekam.

— Nie... nie chcę! — zawołał Raul namiętnie, ale jenerał stanął teraz tuż przed nim, i utkwił w nim spojrzenie.

— Musisz chcieć, bo nie masz słuszności! Gdyby Michał był obrażającym, zażądałbym od niego tego samego, i usłuchałby; ponieważ ty obraziłeś, musisz ustąpić. Wymagam tylko jednego — tak. Czy potwierdzisz moje słowa?

Raul ostatnim wysiłkiem jeszcze chciał wytrwać w swoim uporze, ale płonące oczy jenerała zdawały się rzucać nań urok. Tem też spojrzeniem tylko mógł go dziad zmuszać, i nie zawodziło ono nigdy. Minęło jeszcze kilka sekund i młody hrabia przez zaciśnięte zęby wymówił prawie niezrozumiałe: tak.

Michał skinął głową.

— Odwołuję moje wyzwanie, — sprawa jest załatwiona.

Steinrück odetchnął głęboko. Nie był on jednak tak zupełnie niewzruszonym, za jakiego się wydawał. Odetchnięcie to świadczyło, co przeniósł na myśl, że wnukowie jego mogliby naprawdę stanąć naprzeciw siebie w walce na śmierć i życie.

— A teraz podajcie sobie ręce, — ciągnął dalej łagodniejszym tonem, — i pamiętajcie na przyszłość, że pochodzicie z jednego rodu, jakkolwiek to i nadal musi pozostać dla świata tajemnicą.

Tu był jednak kres posłuszeństwa Raula; odwrócił się z wyrazem jawnej nienawiści, ale i Michał cofnął się także.

— Przepraszam, ale na tym punkcie ekscelencja będzie nam musiał zostawić zupełną swobodę, — rzekł zimno Michał. — Hrabia, jak widzę, nie pragnie pojednania, i ja również. Daję mu słowo, że nie dam powodu do wznowienia waśni... stosunków pokrewieństwa wyrzekamy się obaj z jednaką stanowczością.

— Dlaczego? Czy moje przyznanie nie jest ci jeszcze dostatecznem? — wybuchnął Steinrück podrażniony.

— Przyznanie, wymuszone koniecznością, obawą skandalu publicznego, które ma pozostać tajemnicą, bo go się pan przed światem wstydzisz, — nie, to mi nie wystarcza! Hrabia Raul przez całe życie doświadczał miłości dziada; może się tedy rozkazowi jego poddać. Ja byłem od początku odepchniętym wyrzutkiem; w każdej godzinie życia musiałem odczuwać, że Steinrück'owie uważają mnie za nierównego sobie, i że jestem z grona ich wygnanym. Tutaj, na tem samem miejscu, oświadczył mi pan, że nasze związki dla pana nie istnieją, a teraz ja panu pańskie słowa z wracam. Nie chcę potajemnie, jako łaskę, odbierać tego, co mi się z prawa przed całym światem należy, a chociaż mnie pan za swego wnuka przyznasz, ja pana nigdy nie nazwę dziadem... nigdy!... A teraz proszę jenerała hrabiego Steinrücka, aby mnie zwolnił.

Mówił z zupełnym spokojem; ale Raul patrzył na niego zdumiony, zmięszany dźwiękiem jego głosu, bo mu się zdawało, że słyszy dziada. Podobieństwo w istocie nigdy jeszcze nie wystąpiło tak wyraźnie, jak teraz, gdy obaj wyprostowani stali naprzeciw siebie. Spojrzenie, postawa, wszystko, dowodziło co tylko zapartego pokrewieństwa, świadczyła o niem i nieugięta surowość, którą wnuk po dziadzie odziedziczył.

— A więc idź! — rzekł jenerał szorstko i dumnie. — Chcesz we mnie widzieć tylko zwierzchnika... znajdziesz go na przyszłość.

Rodenberg ukłonił się jemu i Raulowi i wyszedł. W pokoju panowało przez kilka chwil jeszcze przygniatające milczenie, nakoniec Raul zbliżył się do jenerała.

— Dziadziu!

— Co chcesz? — zapytał Steinrück, zapatrzony ciągle jeszcze we drzwi, które już oddawna zamknęły się za Michałem.

— Sądzę, że otrzymałeś teraz dostateczną próbę wyniosłości twojego „wnuka“, — rzekł młody hrabia z gorzkiem szyderstwem. — Doprawdy to odrzucenie twego przyznania i ciśnięcie nam literalnie pod nogi — pokrewieństwa — było wspaniałe. I przed tym człowiekiem zmusiłeś mnie do upokorzenia!

— Tak, ten Michał jest jak z żelaza! — mruknął Steinrück przez zaciśnięte zęby. — Tego zmusić nie można ani dobrocią, ani przemocą.

— A przytem uderzająco do ciebie podobny, — ciągnął dalej Raul, który w oburzeniu swem na dziada nie chciał pominąć sposobności podrażnienia go. — Nie zauważyłem tego dawniej nigdy, ale przed chwilą, gdy stał naprzeciw ciebie, podobieństwo było przerażające.

Jenerał odwrócił zwolna spojrzenie od drzwi i skierował je na wnuka, z zagadkowym jakimś wyrazem.

— I ty to zauważyłeś?... Wiedziałem o tem oddawna!

Raul nie umiał sobie tego spokoju wytłómaczyć, spodziewał się gniewnego zaprzeczenia, stanowczego zaparcia wszelkiego podobieństwa. Hrabia zauważył jego zdumione spojrzenie i rzekł szybko zwykłym, rozkazującym tonem:

— Mniejsza z tem! Waśń wasza jest załagodzona, i sądzę, że i ty nie będziesz miał ochoty jej wznawiać. Unikajcie się na przyszłość, nie przyjdzie wam to z trudnością, a teraz pozostaw mnie samego!

Raul wyszedł, wrząc gniewem. Jeżeli dotąd czuł dla Michała tylko wyniosłą niechęć, teraz nienawidził go całą potęgą swojej namiętnej natury. Jenerał Steinrück byłby może lepiej zrobił, nie zmuszając go do upokorzenia. Przeciął tym razem na zawsze stosunki między kuzynami; podobna rzecz nie mogła pójść w zapomnienie.

Herta stała sama w swoim pokoju i wyglądała nieustannie oknem, nie widząc wszelako gwarnego życia i ruchu wielkiej, pryncypalnej ulicy. Spojrzenie młodej dziewczyny zwrócone było z wyrazem trwogi uparcie w kierunku mieszkania jenerała, który obiecał przed południem jeszcze zawiadomić ją o stanie rzeczy. Jeżeli mu się rzeczywiście udało zapobiedz pojedynkowi i doprowadzić do pojednania, to posłaniec jego mógłby już wiadomość tę przynieść; ale liberja Steinrück'ów nie ukazywała się na ulicy. a dręczący niepokój hrabianki wzrastał z każdą chwilą.

Naraz drgnęła i wychyliła się z okna. Poznała jenerała, skręcającego właśnie na rogu. Przychodził sam i spostrzegłszy ją, przesłał ukłon. Bogu dzięki uśmiechał się! Nie mógł być więc zwiastunem złej wieści!

Herta odeszła od okna. Nie miała odwagi podążyć na spotkanie jenerała. Wszak nikt nie miał się domyślać nawet, że zaszło coś niezwykłego. Dopiero, gdy usłyszała kroki jego w przyległym pokoju, otworzyła spiesznie drzwi i wybiegła.

— Przychodzisz sam... przynosisz mi dobrą wiadomość?

W pytaniu tem, urywanym wymówionym głosem, dźwięczała śmiertelna trwoga, lecz Steinrück rzekł uspokajająco:

— Naturalnie, moje dziecko! Nie potrzebujesz się już obawiać. Sprawa załatwiona.

Głębokie westchnienie wyrwało się z piersi hrabianki.

— Bogu dzięki! Zaledwie śmiałam mieć nadzieję!

Jenerał rzucił badawcze spojrzenie na jej bladą twarz, noszącą ślady bezsennej nocy, poczem wziął ją za rękę, zaprowadził napowrót do jej pokoju i zamknął drzwi za sobą.

— Ciężką przeprawę miałem, co prawda, z tymi dwoma uparciuchami, — zaczął znów. — Żaden nie chciał ustąpić, żaden pierwszego zrobić kroku. Musiałem wkońcu użyć całej mojej powagi, aby ich przyprowadzić do rozumu. Mimo to sprawa nie była tak poważną, jak sądziłaś; kilka nierozważnych słów Raula, gniewna odpowiedź Rodenberga, — to wystarcza takim zapaleńcom, aby chwycili za broń. Najchętniej byliby się zaraz zabrali do bicia. Szczęściem dowiedziałem się jeszcze dość wcześnie, by zapobiedz katastrofie.

Mówił tonem na wpół żartobliwym, ale Herta widziała i czuła, że tak jego wesołość, jak i uśmiech były wymuszone. Ona się oszukać nie dała; znała całą doniosłość zajścia, które jenerał tak lekko na pozór traktował.

— I ty przez nich spędziłaś noc bezsenną, widać to po tobie, — ciągnął dalej. — Teraz nasza nieprzystępna narzeczona żałuje pewnie, że wczoraj tak okrutnie obeszła się z Raulem? Niechaj ci to będzie przestrogą, Herto! Podobnych rzeczy żaden mężczyzna nie zniesie, nawet od najukochańszej kobiety.

— Od niej może najmniej! Ale czy sądzisz, że Raul mnie kocha?

Jenerał zdumiał się gorzkim tonem zapytania.

— Przecież się o ciebie starał.

— Stosownie do układu rodziny i twojej wyraźnej woli. Wiem dobrze, jak wysoko mam cenić tę miłość „na rozkaz.“

— Czyż to nowość dla ciebie? — zapytał Steinrück poważnie. — Czyż nie wiedziałaś tego od początku? Staliście się posłusznymi postanowieniu familijnemu, jak zwykle w naszej, sferze. Zbyteczna romantyczność nie towarzyszy wprawdzie podobnym związkom; ale, o ile wiem, braku jej nie odczuwałaś nigdy. Dlaczego więc naraz ta gorycz, ten wyrzut dla Raula, który mógłby ci go oddać z równem prawem?

Hrabianka milczała; nie miała odpowiedzi na to badawcze „dlaczego?“

(C. d. n.)

Dzięki zatem przypadkowi — bo tylko przypadkiem można wytłómaczyć zachowanie się tak liberalne cenzury warszawskiej — jedna z najpiękniejszych kart współczesnych naszych dziejów nie została zatajona przed naszymi rodakami pod berłem rosyjskiem. W obec tego stawało się tem ważniejszem to, co teraz napisze prasa rosyjska i jaki do owych wielkiej doniosłości słów i do całej podróży da ona komentarz.

Owóż poczta dzisiejsza przynosi już nam pierwsze głosy. Dla ich zrozumienia zaznaczyć jednak potrzeba, że wszystkie rosyjskie pisma przetłómaczyły i podały w całości ów znany nikczemny artykuł *N. fr. Presse.* Z prawdziwą lubością zacytowały one ten zjadliwy wyrób semitów wiedeńskich, oddając ich organowi ogromne pochwały w tym oto rodzaju, że „dziennik poważny", „pismo nader wpływowe", „organ pierwszorzędny prasy austrjackiej" etc. — pisze o Polakach co następuje. Tu następował cały artykuł.

Pierwszego dnia nic więcej nie było. Dopiero w parę dni potem zaczęły się własne uwagi, osnute na tle skrajnie demokratycznem. Z uwagami temi wystąpiły dotąd tylko dwa pisma, *Ruskij Kurjer* i *Nowosti.* Główni kapelmistrze zachowują jeszcze milczenie, Katków jest chory, bo miał lekki apoplektyczny atak, zaś *Nowoje Wremia* i *Pietersburskie Wiedomosti* czekają snać jeszcze na instrukcję. Tamte zaś dwa podrzędne, a liche piśmidła, aby osłabić znaczenie podróży, uderzyły — jak powiedzieliśmy — w ordynarny ton demokratyczny i rzuciły się z paszkwilem na.... szlachtę.

Z całem obrzydzeniem, jakie się czuje do rzeczy nietylko bezbrzeżnie głupiej, ale nadto do wyrobu tendencyjnie złośliwego, podajemy tu głos *Ruskiego Kurjera*, bo uważamy, że dobrze jest zapoznać naszę publiczność z tą metodą paszkwilowania, jakiej używa Rosja dla wywołania pewnej niechęci do Galicji. Artykuł *Kurjera* tak opiewa:

„Austrjacki następca tronu podróżuje obecnie po austrjackiej Galicji. Stara miejscowa szlachta przyjmuje Księcia z przynależną uroczystością. Objaw ten wysoce lojalny ma jednakże w oczach niektórych charakter różny od tego, jaki w rzeczy samej posiada i jaki posiadać powinien. Uroczysta wymiana uczuć serdecznych między następcą tronu austrjackiego a szlachtą galicyjską ma jakoby znaczyć, że Austrja odtąd uważa się niejako za przedstawicielkę interesów Polaków w ogóle, ochronicielką ich, powszechnem palladium ich w pewnem znaczeniu.

„Ale pytanie, czy może szlachta galicyjska, ten żywy anachronizm, ten stęchły historyczny zabytek wpośród samego narodu polskiego, wziąć na się rolę wskazywania temuż narodowi drogi postępowania i znaleźć dla niego obronę? Szlachta galicyjska, odznaczająca się dziką nienawiścią ku wszelkim nowożytnym objawom życiowym wśród polskiej sfery, czyż zdolna jest sama wytworzyć cokolwiek nowego, postępowo-cywilizacyjnego dla tejże sfery? Galicja austrjacka była oddawna i posiada dotąd przedstawicielkę tamecznej szlachty pełnej zakorzenionych przesądów i gburowstwa, będącej jak wiadomo obecnie wrogiem wszelkiego postępu w polityce, w życiu społecznem i umysłowem. Tam chowają się jeszcze wszystkie idee przeżyte przez współczesne społeczeństwa, tam ciemnota ludu dotychczas uważana jest za lepszą od światła, tam interesy szlachty i teraz poczytują się za legalną obronę przeciw dobrobytowi „chłopa".

„Z Galicji to, nie zkąd inąd, ciągną ku Rzymowi, aby wyłaszać się u Papieża o bulle, mające służyć za środek do ujarzmienia ludu, jeżdżą do Wiednia aby uzyskać świecką sankcję dla bull papieskich, jeżdżą do Paryża po to, aby powiększyć i tam kontyngens przeciwników wszelkiej swobody politycznej, zgromadzają się we wszystkich wielkich miastach europejskich, aby wspólnie z najfałszywszymi katolickimi popami urządzać intrygi przeciw nowym kierunkom w każdej sferze społecznej, ale nigdy nie zapładza się z tamtej strony żadna idea żywotna. Galicyjskiej szlachcie przypisują zatem w kwestji przyjmowania następcy tronu austrjackiego najmniej podobną do prawdy rolę; a przyjęciu temu nadają znaczenie jakiego ono mieć nie może.

„Gdyby rzecz chodziła o to, aby chłopi galicyjscy zostali jeszcze więcej uciemiężeni niż teraz, jak również o to, żeby zawiązki oświaty w tamecznej włościańskiej sferze zniszczyć i zastąpić władzą ciemnego kleru, albo w miejsce prawa świeckiego wprowadzić średniowieczną duchowną inkwizycję, — taka rola byłaby najzupełniej właściwą dla tamecznej szlachty, w niczem nie sprzeciwiałaby się jej tradycjom, najserdeczniejszym jej pragnieniom i codziennym praktykom. Polityczny zaś program, określający prawdziwe potrzeby współczesnego polskiego społeczeństwa, nie może być podsuwany tejże szlachcie. Polak w Austrji, równie jak i Polacy w innych państwach, nie mogą oczekiwać niczego dobrego od tego wszystkiego, co pochodzi od szlachty galicyjskiej, tradycyjnej wyjadaczki konspiracyj przeciw nowoczesnym prądom życiowym. Polacy w Austrji pozyskać powinni w swych dążeniach nie tą drogą, jaką idzie ich ciemiężca w samej Austrji — galicyjska szlachta, która nigdy nie godzi się z dobrobytem i oświatą sfery ludowej.

„Drogą objawów życiowości, szlachta polska może kroczyć owocnie tylko w Austrji i innych krajach, ale dotąd nie miały i nie mogą mieć nigdy tego znaczenia, jakie pragną im nadać niektórzy, celem ułatwienia sobie swych własnych intryg".

Uważny czytelnik zrozumie z tego, co tkwi między wierszami w tym artykule, że autorowi jego szło przedewszystkiem o to, aby zapobiedz, iżby nikt nie pozwalał sobie posyłać jakichkolwiek westchnień ku sąsiedniemu krajowi. Między wierszami jest tam jeszcze wiele innych charakterystycznych rzeczy, ale nie wypada nam kłaść kropki nad i.

Nowosti, organ żydów petersburskich, powtórzyły dosłownie ten artykuł *Ruskiego Kurjera*, a oświadczywszy, iż się zgadzają zupełnie z ideami „czcigodnego kolegi", dodały od siebie, że nie rozumieją po co Akademja i Uniwersytet jagielloński mają cywilizację zachodnią szerzyć na Wschód, kiedy jest dość porównać Galicję i Królestwo Polskie i zliczyć gdzie jest więcej pieniędzy, aby się przekonać, że cywilizacja jest właśnie „w Przywiślańskim kraju", a barbarzyństwo w Galicji. No, jest to oczywiście rozumowanie czysto semickie, nad którem nawet zastanawiać się nie warto.

W każdym razie ciekawość nasza nie jest jeszcze zaspokojona i musimy zaczekać, co powiedzą główne organa prasy rosyjskiej.

Posiedzenie komitetu budowy pomnika dla A. Mickiewicza.

Posiedzenie to odbyło się w sobotę d. 9 b. m. o g. 11 przed południem.

Obecni: przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski, członkowie: wiceprezydent Friedlein, dr. Jakubowski Faustyn, dr. Jordan Henryk, prof. Łepkowski, dyrektor Łuszczkiewicz, prezes dr. Majer, prezydent Muczkowski, hr. Potocki Artur, prof. dr. Marjan Sokołowski, rektor hr. Stanisław Tarnowski, dr. Weigel, Ożóg Kazimierz, hr. Przeździecki Konstanty; reprezentanci młodzieży pp.: Albinowski, Hupka, Jankowski i Jaworski Leopold.

Przewodniczący otwierając posiedzenie, poświęca gorące wspomnienie pamięci ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, któremu komitet przeprowadzenie wzniesienia pomnika dla Mickiemicza poruczył. Obecni, powstając z miejsc dają wyraz żalu.

Do wiadomości komitetu podane zostały następnie wnioski członków warszawskich, oraz pismo hr. Augusta Cieszkowskiego.

Wnioski członków warszawskich opiewają:

1) Postanowiono wnieść, aby władzę, jaka została przelana na ś. p. Marszałka Zyblikiewicza, złożyć w ręce jednej z trzech władz lub instytucyj autonomicznych krajowych, a mianowicie: Wydziału krajowego, Akademji Umiejętności lub Magistratu miasta Krakowa, albo na delegatów po jednym z każdej z tych instytucyj.

2) Następnie co do rozwinięcia zadania tego, członkowie warszawscy postanowili przedstawić i niniejszem przedstawiają, władzy, instytucji lub ewentualnie delegatom wymienionionych władz i instytucyj do uwzględnienia następujące wnioski:

a) Aby rozsądzenie konkursu nastąpiło przy udziale członków sądu, wybranych w przeważnej liczbie przez konkurujących, w sposób powszechnie praktykowany obecnie, jaki komitetowi dawniej już przez członka Jenikego był w szczegółowym komunikacie wyłuszczony;

b) aby z powodu przestanku w działaniu, spowodowanym chorobą i śmiercią ś. p. Marszałka Zyblikiewicza, przedłużyć termin do końca grudnia roku bież.;

c) aby do ostatecznego konkursu, jaki wzmiankowane władze, instytucje lub trzej wydelegowani z ich łona przedstawiciele, rozstrzygnieniu poddadzą, przypuszczone zostały wszystkie modele pierwszego konkursu rzeźbiarskiego, gdyż przewidywać można, że udział w ostatecznym konkursie będzie mniej liczny, a w najlepszym nawet co do liczby stosunku zdarzyć się może, że pomysły ostatecznie nie będą lepsze od pierwszych, w takim zaś razie wybór musiałby być dokonany w niekorzystnych dla sprawy pomnika warunkach.

Pismo hr. Augusta Cieszkowskiego oświadcza się pośrednio za zwołaniem komitetu pełnego na miesiąc wrzesień, bo ten termin ułatwiłby wszystkim członkom zamiejscowym przybycie i uczestnictwo w pełnym komitecie. Na teraz oświadcza hr. Cieszkowski, iż „przystępuje we wszystkiem do votum kolegów warszawskich w sprawie pomnikowej".

Po otwarciu dyskusji, Dr. F. Jakubowski uważa komplet członków komitetu za niedostateczny do powzięcia stanowczych uchwał. Mówca wnosi, aby odroczyć stanowcze uchwały do najbliższego posiedzenia w miesiącu wrześniu b. r. dziś zaś uchwalić jedynie przedłużenie terminu konkursu do d. 1. stycznia 1888 r.

Prezes Dr. Majer jest zdania, aby obradować szczegółowo nad wnioskami warszawskich członków, które wchodzą w *meritum* sprawy.

Dyrektor Łuszczkiewicz, oparty na doświadczeniu, przemawia przeciw przedłużeniu konkursu. Wszelkie przeciąganie nie doprowadzi do celu. Ten, który mianować miał *jury*, już nie żyje, dopełnić więc mianowania winien komitet.

Dr. Weigel podnosi, że komitet przelewając władzę na kogokolwiek, sam przyznaje się do bezwładności.

Wiceprezydent Friedlein popiera odroczenie posiedzenia komitetu do miesiąca września, a tem samem popiera także przedłużenie konkursu.

Prof. Dr. Marjan Sokołowski zgadza się z odroczeniem posiedzenia. Komitet jest ciężkiem, zbiorowem, dorywczo zwoływanem ciałem, rzadko się zbierającem. Kiedy zabrakło Zyblikiewicza, oddać należy sprawę budowy pomnika instytucji trwałej, a jako taką uważa mówca Wydział krajowy. Czy to dziś, czy we wrześniu ma nastąpić, wszystko już jedno. Przedłużenie konkursu na termin jednoroczny byłoby właśnie dlatego wskazane. Po walce rzeźbiarzy nastąpiła reakcja, która potrzebuje rozbudzenia. Rok w sprawie takiej nie jest bynajmniej zwłoką, a w razie odroczenia można się spodziewać odpowiedniego rozwiązania rzeczy.

Akademik Jaworski oświadcza się za wnioskami prezesa Majera.

Hr. Potocki Artur: Dyktatura wróciła do tej władzy, która ją ustanowiła. Stoimy przed konkursem, którego termin upływa z dniem 1. września. Obecnie więc wypada albo stanowczo wszystko uchwalić, albo odroczyć. Lubo wszelkie odraczanie jest przykrem i ujmą dla komitetu, to przecież przez śmierć Zyblikiewicza znaleźliśmy się w tem położeniu, że stanowcza decyzja sprawy nam przypadła w udziale. Zyblikiewicz wiedział co dalej po konkursie uczyni, my zaś nie wiemy. Gdyby warszawskie wnioski były takie, na które godzić się można, byłby mówca za niemi. Wnioski te jednak grzeszą nieświadomością miejscowych stosunków. Mówca popiera odroczenie posiedzenia, przedłużenie konkursu i wysłanie do członków komitetu w Warszawie, Paryża i Poznania pisma motywowanego dlaczego na dzisiejszem posiedzeniu nie powzięto stanowczej decyzji, oraz, aby zaprosić zamiejscowych członków do wzięcia udziału w najbliższem posiedzeniu, ewentualnie do wysłania delegata przez nich umocowanego.

Prezes Dr. Majer popiera odroczenie ze względu, iż na 50 członków komitetu, obecnych jest dzisiaj tylko 16.

Przystąpiono do głosowania. Za przedłużeniem konkursu do 1. stycznia 1888 roku, jak również za odroczeniem posiedzenia do miesiąca września b. r. głosowało 14 członków.

Wnioski te więc zostały przyjęte, jak również dodatkowe wnioski Potockiego.

P. Jankowski wnosi, aby posiedzenia komitetu były jawne. — Uchwalono bez dyskusji.

Hr. Potocki Artur wnosi powierzenie tymczasowe całej sprawy komisji, którahy zbadawszy papiery po Zyblikiewiczu pozostałe a budowy pomnika dotyczące, na przyszłe posiedzenie przygotowała pod obrady ostateczne wnioski. Wniosek hr. Potockiego przyjęto, powołując zarazem do tej komisji prezydenta m. dr. Szlachtowskiego, hr. Przeździeckiego, dr. Faustyna Jakubowskiego, p. Jaworskiego oraz dyrektora Łuszczkiewicza.

Komisji tej przekazano też rezolucję dr. Weigla o przygotowaniu wniosków co do ustanowienia jurorów oraz interpelację p. Jankowskiego co do sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu uchwalono odstąpić dr. Zyblikiewiczowi, marszałkowi krajowemu do załatwienia wniosek hr. Przeździeckiego i Pietkiewicza względem zakupna od p. Wł. Mickiewicza za 4.000 zł. pamiątek i książek po wieszczu Adamie. Wniosek ten załatwił dr. Zyblikiewicz stanowczo, a hr. Przeździecki sądzi, że dziś wypada jedynie upoważnić Prezydenta miasta do asygnowania wspomnionej kwoty za książki i pamiątki, z procentów od funduszu pomnikowego. Wniosek ten uchwalono.

O dziewczynę.

Angielska Izba gmin była dnia 5 b. m. widownią wypadku niebywałego w dziejach parlamentarnych. Jeden z posłów, nazwiskiem Altherley Jones, adwokat, znany radykał i reprezentant okręgu Nordwest-Durham, poparty przez większą połowę opozycji, wniósł odroczenie Izby, dla zwrócenia jej uwagi na pewną aferę, jednę z tych, które jako wypadki pozbawione ogólnego znaczenia, nie zwykły się opierać aż o zgromadzenia ustawodawcze.

Rzecz miała się następująco:

Niedawno temu aresztował w Londynie pewien policjant niejaką pannę Cass, wrzekomo dla tego, iż przechadzając się późną godziną po Regent-Street, miała atakować mężczyzn i czynić im propozycje, przekraczające granicę publicznej moralności. Uwięzioną przesłuchał następnego dnia rano sędzia policyjny z Marlborough-Street. Ponieważ praktyka zawodowa usposobiła go prawdopodobnie zbyt sceptycznie i niedowierzająco względem wszelkich zapewnień ze strony osób poszlakowanych o tego rodzaju występek, więc nie dał wiary także pannie Cass, jakkolwiek zaklinała się na wszystkie świętości, twierdząc, iż nic nie zawiniła i jakkolwiek jej pryncypałka, znana a ogólnie szanowana modystka wystawiła obwinionej na żądanie władz bardzo chlubne świadectwo moralności. Puszczając delinkwentkę z braku dowodów na wolną stopę, sędzia policyjny nie omieszkał jej przestrzedz, iżby, jeśli rzeczywiście jest uczciwą, zaniechała przechadzek po godzinie 10 tej wieczorem, zwłaszcza po Regent-Street, gdzie daje sobie *rendez-vous* cały półświatek londyński — a to tem bardziej, iż gdyby ją tam kiedy znowu o tak późnej porze spotkał który z stróżów bezpieczeństwa publicznego, zostałaby niechybnie zamkniętą do aresztu i jako recydywistka surowiej ukaraną niż tym razem.

Jakim sposobem doszła wieść o tem do uszu reprezentanta Nordwest-Durham, o to mniejsza, dość że Jones osobiście sprawę zbadał, a wynik dochodzeń jego był ten, iż panna Cass jest osobą rzeczywiście wyższą ponad wszelkie podejrzenia. Rozsierdzony poseł wziął sprawę ostro, zażądał wdrożenia gruntownego śledztwa i surowo schłostał w swej mowie wszystkich funkcjonarjuszy rządu wmięszanych w tę sprawę: konstabla, policyjnego sędzię i — ministra spraw wewnętrznych.

Wniosek zyskał gorącego obrońcę w osobie Dodds'a, posła z Stocktonu. To miasto jest miejscem urodzenia panny Cass; żyje w niem jeszcze dotąd jej ojciec i jak Dodds zapewnia, cieszy się wraz z całą swą rodziną ogólnym szacunkiem. Minister spraw wewnętrznych Mattews, broniąc postępowania policji, oświadczył zarazem, iż śledztwo przeciw konstablowi, który pannę Cass aresztował, wdrożone będzie w takim tylko razie, jeśli do prezydjum policji wpłynie pisemne oświadczenie, na podstawie którego możnaby przypuszczalnego winowajcę oskarżyć o nadużycie władzy urzędowej i o krzywoprzysięztwo.— Chamberlain oświadczył, że go ta odpowiedź zadowalnia, zażądał jednak, aby pociągnięto do odpowiedzialności sędziego policyjnego Newtona, jego postępowanie bowiem w całej tej sprawie wcale nie licowało z tą bezstronnością i godnością, którą funkcjonarjusz sprawiedliwości winien w każdym wypadku zadokumentować. Childers znowu domagał się, aby zawiadomiono lorda kanclerza o przebiegu rozprawy policyjnej, przeprowadzonej przez Newtona.

Wszczęła się następnie debata. Przez dwie godziny coraz to nowi mówcy uderzali w rząd taranami najrozmaitszych argumentów i gdy wreszcie zarządzono głosowanie, Izba — jak to z telegramów już wiadomo — odroczyła się 153 głosami przeciwko 148, wcale nie dotknąwszy porządku dziennego.

Depesza słusznie nazwała ten wypadek jedynym w dziejach parlamentaryzmu, nigdy bowiem jeszcze parlament angielski nie odraczał się, nie dotknąwszy spraw, stojących na porządku dziennym.

Od czasu sławnych odkryć *Pall Mall Gazette*, jest społeczeństwo angielskie nadzwyczaj drażliwe na punkcie spraw prostytucji. To też wystąpienie radykalnych posłów w obronie owej modniarki przyjęło oklaskami. Nie tylko pisma skrajne i liberalne, ale nawet konserwatywne i półurzędowe pochwaliły wniosek Jonesa i Izbę, że go przyjęła.

„Roztropny minister spraw wewnętrznych — pisze *Daily Telegraph* — byłby sam zrozumiał, iż postępowanie konstabla i sędziego policyjnego w aferze panny Cass było niezgodne z ich obowiązkami. Taki minister byłby także domyślił się, iż naród kochający wolność, nie może znosić czegoś podobnego, a wiedząc to, byłby bez niczyjej interwencji zaraz na pierwszą wiadomość o wypadku, wdrożył dochodzenie przeciwko tym funkcjonarjuszom".

W podobnym tonie przemawiają także inne pisma. Jedne żądają dymisji ministra Mattewsa, inne zapewniają, że jest ona już zdecydowaną rzeczą, kwestją zaledwie dni kilku. Z tego zaś co piszą dzienniki ministerjalne, przypuszczać można, iż w samej rzeczy p. Mattews niebawem ustąpi z gabinetu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 11 lipca

Mianowania. Prokurator Karol Cieśliński w Nowym Sączu otrzymał tytuł i charakter radzcy wyższego sądu krajowego. Adolf Brason prokurator, w Krakowie mianowany został radzcą wyższego sądu krajowego przy krak. sądzie kraj. (nowokreowana posada). Radzcami sądu krajowego wyższego w Krakowie zostali mianowani radzcy sądu krajowego: Stanisław Majer, Bogumił Nowotny i Gabrjel Krzeczkowski z Krakowa, Juljusz Chitry z Tarnowa, prokurator Maurycy Siegler z Rzeszowa.

Ks. Lamoral Turn-Taxis, który jak wiadomo na własne żądanie przeniesiony został w stały stan spoczynku, wyjechał wczoraj ze Lwowa. Na dworcu pożegnało swojego dywizjonera grono oficerów, a przedtem wydano na cześć księcia bankiet w kasynie wojskowem. Książę Turn-Taxis przebywał przez długi czas we Lwowie, a swoją uprzejmością i towarzyskiemi zaletami potrafił zjednać sobie przychylność podwładnych i znajomych, to też żegnany był z prawdziwym żalem.

Ministerstwo obrony krajowej postanowiło z dniem 1 grudnia r. b. założyć w obrębie miasta Lwowa szkołę dla oficerów przy pospolitem ruszeniu (landszturmie). Postanowienie to wówczas wejdzie w życie, jeśli dostateczna liczba aspirantów się zgłosi, a nauka trwać będzie do ostatniego sierpnia roku przyszłego. Egzamina odbędą się w połowie października 1888.

† Jakób Wiktor. Z Karlsbadu otrzymujemy wiadomość, że wczoraj o godzinie 6 i pół zrana, zmarł tam Jakób Wiktor właściciel dóbr, długoletni dyrektor a w ostatniem sześcioleciu wiceprezes Towarzystwa kred. ziemsk. Zmarły wyjechał przed kilku dniami do wód karlsbadzkich, a po drodze odwiózł swą żonę do Marienbadu.

W drodze ciężko zachorował; do Karlsbadu przywieziono go już nieprzytomnego. Burmistrz miasta Karlsbadu zatelegrafował do policji lwowskiej we czwartek wieczorem, że jakiś Galicjanin nazwiskiem Jakób Wiktor leży chory i bezprzytomny i nikogo z rodziny przy sobie niema.

Wówczas policja tutejsza odniosła się do Dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego i pan Franciszek Rozwadowski, zięć zmarłego podążył natychmiast do łoża chorego, gdzie już i żona tymczasem przybyła. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym i śp. Wiktor uległ ciężkiej słabości. Zwłoki zabalsamowane zostaną przewiezione pojutrze do familijnego grobowca w Zarszynie, własności brata nieboszczyka.

Doktorat. PP. Józef Ignacy Porębowicz rodem z Sosnowa i Stefan Schoengut rodem z Bochni otrzymali d. 9 b. m. na uniwersytecie krakowskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich; zaś p. Bolesław Andrzej Strawski rodem z Kalwarji stopień doktora praw.

Z życia towarzyskiego. Na cześć opuszczających nasze miasto a tak lubianych w sferach towarzyskich księstwa Thurn-Taxisów dawali w sobotę wieczór państwo Zdzisławostwo Marchwiccy. Przybyło na wieczór do 30 osób, a między innemi pp. Namiestnikostwo Zalescy z córkami, Marszałkostwo Tarnowscy, Alfredostwo Potoccy z hr. Józefem, JEks. Siemieński z synem Stanisławem, JEks. jen. Kriegshammer z żoną i córką, Helena hr. Mierowa, hrabina Comello, margrabina Capponi, pułk. hr. Lippe z żoną, Emil i Oskar Potoccy, Józef Skarbek-Borkowski, Aleksander Tchórznicki, Paweł ks. Sapieha, Jan hr. Drohojowski etc. P. Tchórznicki grał bardzo ładnie, a pani Capponi ślicznie śpiewała.

Ślub. W sobotę w południe odbył się w tutejszym archikat. kościele ślub p. Juljusza Bronarskiego, koncepisty namiestnictwa z panną Marją Nikisch, córką radzcy sądu krajowego.

Ofiara. Od M. G. otrzymaliśmy 1 zł. na rzecz kolonji leczniczej w Rymanowie.

Wszystkie piękniejsze epizody przyjęcia Arcyksięcia Rudolfa w naszem mieście uwiecznił p. Trzemeski za pomocą fotografji.

Majętność Chłędowo w powiecie gnieźnieńskim, własność p. Bąkowskiego obejmująca 521 hekt. ziemi przeszła w tych dniach na własność pruskiej komisji kolonizacyjnej.

Ustny egzamin dojrzałości w rzeszowskiem c. k. seminarjum nauczycielskiem odbywał się od dnia 27 czerwca do 2 lipca pod przewodnictwem p. Stan. Olszewskiego, c. k. inspektora szkół. Do egzaminu zgłosiło się 21 kandydatów 3 r. i 3 eksternistów.

Za dojrzałych zostali uznani następujący kandydaci: Pp. Bukała Roman, Garnowski Tadeusz (z odzn.), Gątkiewicz Jan (z odzn.), Gryziecki Józef, Krzywka Władysław, Mikoś Michał, Rejmann Wojciech, Salik Stanisław, Sołtys Jakób, Szczepański Józef, Szurgot Pantalemon, Świstara Michał, Wilkoń Franciszek (z odzn.), Ziemiański Zygmunt (z odzn.), Zięba Franciszek, Żyłka recte Żebracki Franciszek (z odzn.) i eksterniści: Leja Ludwik, Stączek Stanisław i Zajdel Ignacy. Do egzaminu poprawczego przypuszczono po ferjach dwóch kandydatów a 3 uznano za niedojrzałych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro (tajne) i w czwartek d. 14. b. m. (jawne), każdym razem o godzinie 6. wieczorem. — Na porządku dziennym tajnego posiedzenia są sprawy czysto osobiste, jak przyjęcie do związku gminy, udzielenie zapomog i t. p.

Porządek zaś dzienny posiedzenia d. 14. b. m. jest następujący.

1) Wybór siedmiu członków komisji dyscyplinarnej Rady miejskiej.

2) Wybór 4 delegatów do komitetu zawiadującego miejskim Zakładem sierot.

3) Wybór delegata do komisji losowania premji z fundacji Łodzi Ponińskiego.

4) Sprawa sprzedaży gruntu i realności l. 133 i 134 3/4 przy ulicy żółkiewskiej, dalej kilka rekursów w sprawach budowniczych i wniosek co do sporządzenia wizerunku herbu m. Lwowa.

Egzamin dojrzałości w lwowskiej szkole realnej. Z abiturjentów, którzy się zgłosili do egzaminu dojrzałości, uznani zostali za dojrzałych: Bogucki Jan (z odznacz.), Bröder Edmund, Brzeziński Eustachy, Dyrdoń Franciszek, Kesselring Leopold, Opolski Władysław, Skibniewski Zygmunt, Spyż Stanisław, Zaklika Edward. Pięciu otrzymało poprawkę na sześć tygodni.

Z Chyrowa nam donoszą że pod koniec roku szkolnego i na początku wakacyj zgłoszono tyle uczni do zakładu św. Józefa w Chyrowie, że już dzisiaj wszystkie miejsca w konwikcie, w obu oddziałach, są na 1887/8 rok zajęte. Proszeni tedy jesteśmy zamieścić tę notatkę, aby zaoszczędzić niepotrzebnych wydatków i trudów podróży tym rodzicom, którzy mają zamiar celem umieszczenia swych dzieci w Zakładzie Chyrowskim, udać się osobiście do Chyrowa, aby wyrobić dla nich przyjęcie.

A przy tej sposobności wypowiedzieć musimy szczerą naszę radość, że ten Zakład, osnuty na tak zdrowych i rozumnych pedagogicznych zasadach, znalazł tak ogromne poparcie u publiczności. Pokazuje to bowiem, że ogół nasz zrozumiał już i ocenił wady tego liberalnego wychowywania młodzieży, które ją prowadziło na bezdroża, wypaczając umysł a zabijając serce, i że zwraca się ku starym pedagogicznym zasadom, o wiele mądrzejszym od współczesnych doktrynerskich wymysłów, bo opartym na dokładnej znajomości natury ludzkiej, a nie na książkowem wyrozumowaniu. Nie wiemy, jakie są zamiary OO. Jezuitów, ani też nie ważymy się dawać im jakichkolwiek rad, ale nasze publicystyczne stanowisko daje nam poniekąd prawo wypowiedzieć zdanie, że byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby skorzystano z tego przebudzenia się naszego społeczeństwa. Jestto bowiem nawet obowiązkiem torować ogółowi drogę do uczciwego wychowywania młodzieży, skoro on już sam otrząsnął się z bezwyznaniowej choroby i poznał, że tylko w takim razie zabezpieczy przyszłość swej dziatwy, skoro ją w ciągu szkolnego wychowania obdarzy zasadami, które jej przez całe potem życie przyświecać będą i nigdy nie zawiodą, nigdy nie zbledną, nigdy wątpliwości żadnych nie obudzą, lecz zawsze umysłowi i sercu dadzą mądrą radę, zawsze cel wyższy przed człowiekiem postawią, w powodzeniu będą przypominały o ubogim bliźnim, a w nędzy ustrzegą od zwątpienia i rozpaczy, co więcej, nawet w chorobie będą jak lekarstwo służyły.

W największym paryskim szpitalu, zwanym Hôtel Dieu, wpadnięto na pomysł notowania w osobnej rubryce przy nazwisku każdego chorego, stopnia jego religijnych uczuć. Zaczęto to robić w intencji wykazania, że rozbudzenie uczuć religijnych szkodzi zdrowiu i że przeto należy wszystko usunąć co może choremu przypominać życie zagrobowe, a więc obrazy świętych Pańskich, wizerunki ukrzyżowanego Zbawiciela, a przedewszystkiem Siostry Miłosierdzia, które — jak to niedawno prawił p. T. T. Jeż z powodu zgonu Kraszewskiego — są tak niemiłosierne, że dobijają chorych przez to, iż przypominają im o potrzebie pogodzenia się z Bogiem przed śmiercią. Wykaz ten statystyczny robiono przez lat kilka z intencją antireligijną, a więc jeżeli odchylano się od prawdy, to chyba tylko w tym kierunku, który mógłby wypaść na korzyść bezwyznaniowości. Tymczasem po zsumowaniu kilkoletnich rezultatów przerażono się wynikiem jaki otrzymano. Okazało się bowiem, że tak średnica śmiertelności jak i średnica trwania choroby jest o wiele niższą u osób religijnych, a o wiele dłuższą i wyższą u obojętnych lub bezwyznaniowych. Czytelnicy nasi zapewne bowiem wiedzą, że lekarze z dat statystycznych mają już ułożone wykazy, ile przeciętnie trwa każda choroba i jaki w każdej jest procent śmiertelności. Mówią tedy, że choroba taka to i taka trwa średnio 27 dni, a daje śmiertelności 50% inna znowu inaczej. Owóż okazało się, że jeżeli na daną chorobę chorowali bezwyznaniowcy średnio po dni dajmy na to 27, to ludzie religijni chorowali tylko po dni 24, a jeżeli u pierwszych procent śmiertelności wynosił 50%, to u drugich tylko 45%, i t. d. Owóż rezultat ten skonsternował bardzo obóz bezwyznaniowy, bo pokazał, że wiara w Stwórcę i w Jego Opiekę może więcej sił dostarczać organizmowi, niż chemiczne reakcje zadawanych lekarstw, a więc że jest psychicznym czynnikiem, który potęgą przewyższa wszystkie fizjologiczne środki, jakiemi rozporządza medycyna.

Na tym przykładzie może czytelnik poznać, jak ważnem jest wychowanie dziecka w religijnych zasadach i jaką mu w tych zasadach daje się broń do przyszłej walki z wrogami nawet takiemi jak tyfus, ospa, zapalne choroby etc. A przecież walka z temi wrogami jest tylko wyjątkowym wypadkiem i prawie nic nieznaczącym w porównaniu z temi zapasami codziennemi, jakie człowiek dojrzały musi ciągle staczać to z swemi namiętnościami, to z przeciwnościami, to ze złością ludzką. Do tej walki uzbroić dziecko w broń niezawodną jest obowiązkiem każdego rodzica. Tymczasem całe właśnie liberalne wychowanie dążyło i dąży ku temu, żeby dziecko wypuścić w świat zupełnie bezbronne, z sercem pustem, a z umysłem naładowanym tysiącami faktów naukowych, z których dziewięć dziesiątych wkrótce wywietrzeje. Dla jego fantazji, dla jego wiary — a wiara jest tak samo wrodzonym i naturalnym czynnikiem psychicznym, jak każdy inny — nic nie obmyśliło to liberalne wychowanie, owszem sądziło że dość będzie zadekretować, iż wiara jest przesądem, aby w tej chwili zmienił się cały ustrój psychiczny człowieka i on nie potrzebował już odtąd wierzyć.

I w tem właśnie tkwi cały nierozum tych liberalnych teoryj, że one nigdy nie opierały się na naturze ludzkiej i na jej potrzebach, ale tworzyły sobie doktrynę i sądziły, że natychmiast cały świat zastosuje się do tej doktryny, odpowiednio swą naturę zmieniając. Tak postępowali liberałowie w polityce, tak samo w organizacji społecznej, tak samo w judykaturze karnej, tak samo wreszcie w pedagogice. Owóż gdy dzisiaj społeczeństwo wykurowuje się z tych wszystkich liberalnych pomysłów książkowych i wraca do starych, wypróbowanych instytucyj należy wszelkiemi środkami powrót mu ułatwiać, bo im prędzej które społeczeństwo, który naród wzmocni się dawnemi, na naturze ludzkiej opartemi instytucjami, tem większą będzie miał szansę odnieść zwycięstwo w walce z innymi. A czyż jest naród, któryby bardziej od nas potrzebował okrzepnąć, podnieść się, umoralnić, silną wiarę w sobie wytworzyć i w tej wierze nową, najpotężniejszą broń zdobyć do walki z wrogami?

Z tych to powodów bylibyśmy za tem, aby podobnych zakładów jak Chyrowski powstało jak najwięcej w naszem społeczeństwie, żeby przynajmniej następne pokolenie mogło z lepszą od naszego bronią podjąć walkę z wrogami i z trudniejszemi warunkami bytu.

Awans lipcowy urzędników przy c. k. kolejach państwowych w Galicji: w klasie V na 3.000 złr. Głowacki Justyn, starszy insp.; w kl. VI na 2.200 zł. Kaczorowski Antoni, insp.; w kl. VII na 1.800 zł. Wysocki Marek i Listowski Karol; w kl. VIII na 1.500 zł. Idzikowski Adam, Zaremba Michał, Kułakowski Stanisław, Pyszyński Leon; na 1.400 zł. Kasprzycki Piotr, Kuczyński Marjan, Gostyński Władysław; w kl. IX na 1.200 zł. Seifert Wilhelm, Konturek Wojciech, Koplik Natan, Siegler Adolf, Jeczminek Franciszek; na 1.100 zł. Buchowiecki Jan, Łaba Jan, Kubasa Jan; na 1.000 zł. Leszczyński Włodzimierz, Wrzosek Tomasz, Thieberg Bernard, na 900 zł. Talaga Paweł, Herschtal Salomon, Orłowicz Apolinary, Kwiatkowski A., Czarkowski K.; w kl. X na 800 zł. Białobrzeski Mieczysław, Inaczyński Władysław, Szpicberg Stanisław, Marcinkiewicz Ludwik, Ogrodziński August, Gabryś Franciszek, Czerny Leon; na 700 zł. Popiel Jan, Helm Emil, Łopuszański Bolesław, Dybowski Tadeusz, Kopczyński Władysław, Rotter Stanisław, Wagner Herman, Eustachiewicz August, Stupnicki Tymon, Chulawski Adolf, Wenz Wojciech, Baudisch Karol, Reiner Leopold, Kosel Teodor, Giżowski August, Rogaliński Aleksander; na 600 zł. Machnowski Marceli, Papara Michał, Janicki Romuald, Zajkowski Stanisław; na 600 zł. Alexiewicz Antoni, Jachimowski Józef, Karaś Edward, Kikiewicz Ignacy, Rutkowski Stanisław, Talapa Andrzej, Tokarski Feliks, Żelechowski Kazimierz, Neronowicz Aleksander, Tobolski Stanisław, Zarebecki Jan, Romanowicz Michał, Hutter Kalman, Kwoczyński Wojciech, Siemianów Franciszek, Sikorski Leon, Saller Alfred, Neumann Karol, Błoński Emil, Chrząszczyński Wilhelm, Kriegler Edward, Kaszuba Stanisław, Madejski Józef, Nadachowski Antoni, Redlich Jakób, Rotter Alfred, Chodkiewicz Bronisław, Klein Adolf, Gębarowicz Teofil, Ulman Karol, Schneid Józef, Bojarski Włodzimierz; na 500 zł. Neubauer Eugenjusz, Czarnożyński Rafał, Guzek Zygmunt, Reinisch Franciszek, Ziębowski Leon, Hryczyk Władysław, Krupa Jan, Smólski Ludwik, Kozubski Karol, Milczanowski Karol, Rychlewski Juljan, Stefczyk Stanisław, Appel Aleksander, Miszkiewicz Stefan, Lulla Gustaw, Lisek Jan. — Aspirantami z miesięcznem adjutum 50 zł. mianowani: Weigel Wilhelm, Dułczyński Władysław. Następnie awansowali podurzędnicy na 950 zł.; Górski Karol; na 750 zł.; Wiktorczyk Mikołaj; na 700 zł.; Szczepkowski Alojzy; na 600 zł. Pelzl Teodor, Lenoch Franciszek, Maurer Wacław, Kratochwil Franciszek; na 550 zł. Drozdowski Antoni, Antoniewicz Juljan, Prager Edward, Zakrocki Józef, Drohomirecki Michał; na 500 zł. Pałac Aloj-

ty, Fleischman Antoni, Bystroń Piotr, Hausmajer Józef, Modelski Ignacy, Wioch Andrzej, Majer Ferdynand, Rappaport Bernard, Possinger Karol, Spałek Karol. Wood Juljan.

Dyrektor balowej muzyki nadwornej Straus otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Kapela „Harmonji" rozpoczęła od wczoraj znowu swe produkcje wieczorne w ogrodzie pojezuickim i przygrywać tam będzie codziennie od 7 do 9 godziny. Również grać będzie d. 13 na Wysokim zamku, d. 20 przed kasynem miejskiem a d. 27 przed gmachem ratuszowym. Każdą razą o godz. 6 wieczorem.

Kaprysy meteorologiczne. W Anglji, na północy Europy, panuje ogromna posucha, która zagraża pomyślnemu zbiorowi plonów; tymczasem w Argentero, w południowych Włoszech, spadł w bieżącym miesiącu śnieg. — Jak na lipiec wcale nie źle!

Wczoraj plac Gołuchowskich był widownią nowej, żydowskiej awantury. — Pan K. J. z Krakowa, który bawi w naszem mieście dopiero dni kilka i arogancji naszej izraelickiej braci poznać dotychczas nie mógł, został mimowolnie narażony na wielką nieprzyjemność. W około tramwaju potrącił go jakiś starozakonny. — Na grzeczną wymówkę pana K. J., aby zechciał być trochę więcej uważnym, obruszył się żyd i potrącił p. K. J. w piersi. — P. K. J. odepchnął napastnika i wezwał pomocy policjanta — lecz zanim stróż bezpieczeństwa nadszedł chmury żydostwa z wrzaskiem i krzykiem otoczyły [illegible]. Byłoby może przyszło do jakiejś bójki, gdyby w końcu nie zainterwenjowała policja i [illegible] żydowskim kresu nie położyła.

Laboratorjum chemiczne. W sferach uniwersyteckich opowiadają sobie, że należy się spodziewać, iż do budżetu na rok przyszły wstawiona zostanie kwota 300 tysięcy zł. na wzniesienie osobnego gmachu na laboratorjum chemiczne. Laboratorjum to ma stanąć na pewnym gruncie przy ulicy [illegible], tak aby mogła być otwarta bezpośrednia komunikacja między tym zakładem a Uniwersytetem.

Przed kilkoma dniami uderzył podczas burzy piorun w starożytną gnieźnieńską katedrę. — Po konduktorze zsunął się na ziemię, nie zrządziwszy żadnej szkody, tylko straszliwym hukiem [illegible] okolicznych mieszkańców.

Z Sassowa nam piszą: Dnia 8go lipca b. r. odbył się w tutejszej szkole lud. dwukl. popis uczniów w obecności: WW. duchowieństwa miejsc. obu obrządków, WP. Jełowickiego komisarza c. k. starostwa, br. Brunickiego jako delegata c. k. Rady okręg., i wielu rodziców.

WPani Klaudja Torosiewicz właścicielka Sassowa ofiarowała jako premję celem obdarzenia pilniejszych uczniów, 70 sztuk obrazków.

Za ten dar łaskawej Ofiarodawczyni Zarząd szkoły poczuwa się do obowiązku złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie.

Sassów dnia 9go lipca 1887.

Józef Zieliński
kierownik szkoły.

Z Kalwarji Zebrzydowskiej nam piszą: Z okazji bliskiego obchodu koronacji cudownego obrazu M. B. zawiązał się tu komitet, który wziął sobie między innemi i to za zadanie, iżby licznym pielgrzymom [illegible] po raz pierwszy [illegible] dla nich [illegible] chce się [illegible] sekcji, [illegible] P. Kossowski, burmistrz kalwaryjski. [illegible] tą razą u[illegible] zom po [illegible] sprze[illegible]

Akademicy Polacy w Niemczech. Po rozwiązaniu stowarzyszenia naukowego akademików polskich w Lipsku, [illegible] tegoż w listopadzie r. z. towarzystwo akademickie p. t. „Concordia", mające na celu kształcenie się wzajemne za pomocą odczytów i wspólnej zabawy. Członkiem mógł zostać każdy student bez [illegible]. Jednakże senat uniwersytecki odmówił zatwierdzenia ustawy, podając za przyczynę, że stowarzyszenie to kryje w sobie pod inną nazwą dawne kółko polskie [illegible] odwołali się do ministerjum w Dreznie, które, [illegible] iż [illegible] ponieważ [illegible] roz[illegible] za [illegible] króla sa[illegible] król ode[illegible] pier[illegible] stu[illegible] dla [illegible] błę[illegible] było dla wszystkich równem.

Z Woli Zarzyckiej nam piszą: Dnia 3 bm. z okazji przyjazdu do naszego kraju Dostojnej Arcy[illegible] zaprosił [illegible] Marcin Lach i Franciszek Drzewicki [illegible] ucztę, [illegible] odbyła. [illegible] pierwszym [illegible] prze[illegible] notować [illegible] cią i że [illegible] ota[illegible] ującego [illegible]

Przez omyłkę podaliśmy w ostatnim numerze [illegible] pocho[illegible] na leży [illegible] Zug [illegible] jezioro.

Zapadające się miasto. Depesze z Zug donoszą [illegible] jezioro. [illegible] roz[illegible] natu[illegible] miej[illegible] będzie [illegible] nieszczęść [illegible] bezpie[illegible] odezwy; [illegible] osób, [illegible] Tłu[illegible] tablica [illegible] miasto [illegible] ami po[illegible]

Wszystkie domy nadbrzeżne są zupełnie zrujnowane, [illegible] ny, ale [illegible] podczas [illegible] atował; [illegible] wał się [illegible] katastrofy [illegible] jeziorze. [illegible] szli pod [illegible] nie było, [illegible] Już był [illegible] począł [illegible] szybkością unosić ku górze. — Obok brzegu nieszczęśliwy napotkał pal i po nim wydostał się nad wodę.

Historja *à la* „Nurek" *(Taucher)* Szyllera... tylko prawdziwa. — Dwaj drudzy zginęli.

Zakończenie sprawy porwania p. Campos. Czytamy w *Figarze*: Pewna matrymonjalna agencja w Paryżu upomina się o skromną sumę 300.000 fr. za obmyślenie planu, którego ostateczne rozwiązanie nastąpi w Registry Office w Dowrze.

Według doniesień dzienników włoskich zażądała *Congregatio de propaganda fide* na wyraźne życzenie papieża Leona XIII, od arcybiskupa w Nowym Jorku, aby na irlandzkiego księdza Mac Gluyn'a, rzucił wielką ekskomunikę i ją wszędzie ogłosił. Mac Gluyn pozostawał pod zarzutem wielu zbrodni i występków, a papież zawezwał go do Rzymu, aby się z nich oczyścił. — Wezwaniu papieża nie uczynił Mac Gluyn zadość i w dalszem następstwie ściągnął na siebie największą karę kościelną.

Korespondencja od Administracji. *JWP. Gnoiński w Swidowej.* Dnia 1 lutego przysłane było nie 6 ale 5 zł. — teraz jest wszystko w porządku do 31 grudnia b. r.

Korespondencja od Redakcji. *WPan S. w Ratten.* Artykuł otrzymaliśmy, damy go temi dniami. Dotąd był kompletny brak miejsca.

Rozmaitości.

— **Z Poznania.** Komisja kolonizacyjna, która przez pewien czas zajęta była wyłącznie parcelacją zakupionych majątków, teraz znowu z dawną energją bierze się do wykupywania ziemi.

Zarząd niemieckiego „Związku wysłużonych żołnierzy" *(Kriegerbund)* odniósł się do komisji kolonizacyjnej z propozycją nabywania pomniejszych dóbr i folwarków, które pragnie obsadzać swymi członkami, mającymi z czasem z dzierżawców i zarządzców tych parcel stać się ich właścicielami. — Pieniędzy na ten cel ma dostarczyć fundacja imienia cesarza Wilhelma *(Kassa-Wilhelm-Stiftung)*. Ostateczna decyzja zależy od cesarza, bez którego pozwolenia niewolno rozporządzać w tej mierze funduszami *Kriegerbundu*.

Wykopaliska. W Rzeszynku, nad Gopłem, rozkopał dr. Łebiński pogańskie cmentarzysko z epoki kamiennej. W jednym z grobów znaleziono prawie cały szkielet z doskonale zachowaną czaszką, obok której leżały dwie siekierki krzemienne, opiłowany ząb odyńca i wielka perła bursztynowa z ornamentacją. Z grobu tego, który przedstawia budowę jakby piętrową, dobyto także dwie urny, z tych jedna duża i ozdobna. Dr. Łebiński nazwał to cmentarzysko grobami Piasów kruszwickich. Wszystkie wykopane przedmioty złożone zostały w muzeum poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk.

— **Strach ma wielkie oczy.** Sławni artyści wiedeńskiego Burgu, Charlotta Wolter i Adolf Sonnenthal, od czasu pożaru Opery komicznej kazali do okien swoich ubieralni przytwierdzić stałe drabinki sznurowe.

— **Znaczenie prasy.** *Wiener Allgem. Zeitung* podaje w korespondencji z Londynu *bon mot* cesarza Wilhelma, jakie opowiadała tam księżna Wilhelmowa pruska podczas uroczystości jubileuszowych.

„Gdym w dniu wyjazdu przyszła do dziadunia, rzekł on do mnie po przywitaniu: »Czy czytałaś już dzisiejsze gazety?« Zdziwiona, odparłam, że jeszcze nie. »To szkoda« zawołał cesarz, »miałem nadzieję dowiedzieć się od ciebie dokładnie, jak ja się rzeczywiście miewam. Lekarze bardzo serjo rzecz traktują; tymczasem biuletyny, jakie wydają, brzmią wszystkie pomyślnie. Prawda leży pośrodku; tę jednak tylko panowie dziennikarze umieją na jaw wydobyć.«"

— **Rabowanie pociągów** w Ameryce praktykuje się w dalszym ciągu bezkarnie. W tych dniach znów pociąg południowej kolei Pacific na stacji Schulenburg napadnięty został przez bandę złożoną z dwunastu ludzi, którzy rabowali pasażerów, obchodząc się przytem z nimi w najbrutalniejszy sposób. Oporządziwszy jadących, złoczyńcy zabrali się do rabowania wagonów pocztowych; nakoniec umknęli, zabierając z sobą zdobycz wartości 15.000 dolarów i kosztowne klejnoty.

Władze amerykańskie dziwną zaiste obojętność okazują wobec tych powtarzających się nieustannie rabunków w pociągach.

— **Dochody** dzienników i dziennikarzy. — Największa na świecie gazeta *Times* przynosi rocznie 11,592.000 zł. czystego dochodu, następnie *Daily Telegraph* daje 1,314 000 zł., *Standard* 610.900 zł. Jeden z redaktorów *Timesa* pobiera pensji 55.500 zł., a paryski korespondent tego dziennika Blowitz bierze przeszło 31.000 zł. rocznie.

— **Chybiony efekt.** *Berl. Börsen-Ztg* opowiada następującą zabawną historyjkę:

Baron X. mimo wielokrotnych przyrzeczeń nie płaci długów bankierowi Tulpenthal. Zniecierpliwiony bankier nakazuje swemu buchalterowi napisać do barona list dość nawet grubijański, byle tylko nie wprost znieważający. — Buchalter męczy się nad tem zadaniem całą godzinę i wreszcie przedstawia pryncypałowi swą pracę.

„To nic niewarte" mówi bankier, przeczytawszy. „Ja panu pokażę, jak się listy takie pisze." — Jakoż zasiada do biurka i pisze:

„Szanowny Panie Baronie! Któżto przyrzekł uregulować swój rachunek najpóźniej na 1 stycznia?... Pan, panie baronie! A kto nie uczynił tego?... Pan, panie baronie! Kto później przyrzekał znowu zapłacić na 1 marca?... Pan, panie baronie. A kto nie zapłacił na 1 marca?... Pan, panie baronie. Któż tedy dwukrotnie nie dotrzymał słowa?... Pan, panie baronie. Kto więc jest prostym nicponiem?... — Sługa uniżony — Tulpenthal."

„Tak się takie listy pisze!" zakończył bankier wyniośle, zwracając się do swego buchaltera.

— **Panika w kościele.** W Canicatti, nieopodal Palermo, miejscowy proboszcz wywołał panikę w kościele, która smutne za sobą pociągnęła skutki. Po kazaniu, w którem proboszcz owieczkom swej parafji barwnem słowem odmalował wszelkie grozy piekła, ukazała się nagle na skinienie księdza czarna postać z rogami i ogonem, śród blasku płomienia. Na widok uosobnionego „czarta" kobiety i dzieci zaczęły krzyczeć przeraźliwie i rzuciły się tłumnie ku wyjściu. Kilkanaście kobiet zemdlało, jedna urodziła przedwcześnie dziecko, a inna dostała obłędu. Dwoje dzieci zdeptano na śmierć w tłoku. Mężczyzni chcieli zlinchować proboszcza, który zdołał uratować się ucieczką. Wypadek ten opisuje *Secolo*, ręcząc za jego autentyczność.

— **Skandale** wśród arystokracji angielskiej wcale nie ustają a dzienniki angielskie mają dość z tego powodu tematów do zajęcia uwagi czytelników. Nie upłynęło kilka miesięcy od głośnego procesu lady Campbell, kuzyny królowej Wiktorji, gdy ta sama dama gotuje nową niespodziankę swojej rodzinie. Oto nie mniej nie więcej lady Campbell, bratowa księżniczki Louizy, córki królowej Wiktorji — wstępuje do operetki. Jej teść, książe Argyll, posłał do awanturniczej lady adwokata z zapytaniem jakiej wymaga renty rocznej, by od zamiaru swego odstąpiła. „Bo przecież jest nieprzyzwoitem", mówił jego wysłannik" żeby bratowa córki królowej Anglji śpiewała dwuznaczne kuplety." Na to odpowiedziała lady Campbell, że wtenczas będzie z ks. Argyll traktowała o wysokości swej rocznej pensji, kiedy dostojny książe zostanie — dyrektorem teatru.

— **Porwanie a la Mercedes de Campos.** W kąpielach morskich Dieppe, pośród pań, których toalety tak na wodzie jak i na lądzie zwracały uwagę, odznaczała się niezwykłej urody Amerykanka, miss Maxime, licząca między gośćmi kąpielowymi płci męskiej niezliczoną moc wielbicieli. W ubiegłym tygodniu nadobna miss wypłynęła jak codzien nie na morze w stroju kąpielowym barwy złotych rybek, naszytym muszkami, a matka jej z brzegu czujnem okiem ją śledziła. Naraz zbliżyła się barka parowa, w której siedziało kilku panów, w mgnieniu oka jadący porwali pannę Maxime z powierzchni fal na statek, zarzucili na nią płaszcz i zniknęli z oczu wystraszonej matki. Uprowadzenie to wywarło wielką sensację śród kuracjuszów, gdyż według powszechnego mniemania nie nastąpiło za przyzwoleniem panny Maxime.

— **Anglicy o Pasteurze.** Parlament angielski wydelegował umyślną komisję, któraby się zajęła zbadaniem metody Pasteura. Dnia 27 z. m. zdawała rzeczona komisja sprawozdanie ze swoich czynności i wyraziła najgłębsze zaufanie do systemu francuskiego uczonego. — Według powszechnego zdania niebawem otwarty zostanie w Anglji instytut imienia Pasteura.

— **Wielostronny obrońca.** Przed kilku dniami odbywała się w Bolonji w sądzie policyjnym sprawa, na którą wyznaczony z urzędu obrońca nie przybył. Ponieważ oskarżony o małe przewinienie nie miał nic przeciw temu, prezes zapytał, czyby kto z obecnych nie zechciał podjąć się obrony. Po chwili zgłosił się wykwintnej powierzchowności jegomość i otrzymawszy głos, wypowiedział tak świetną, pół godziny trwającą mowę, że całe audytorjum hucznemi obdarzyło go oklaskami. Prezydujący nie mógł również ukryć swego uznania i zapytał mówcę czy rzeczywiście jest adwokatem?

— Owszem — odparł improwizowany obrońca — byłem nietylko adwokatem, ale nawet prokuratorem (ogólne zdziwienie), sędzią, prezesem sądu i ministrem! (zdumienie wzrasta) — byłem też skazany na śmierć za morderstwo i grabież (zdumienie zmienia się w trwogę, wszyscy sędziowie zrywają się z siedzenia) — ciągnie dalej z niezamąconym spokojem śmiały mówca — bo jestem aktorem Ludwikiem Pistoresi, o czem się państwo możecie wszyscy dzisiaj wieczór przekonać!

Oskarżony skazany został na najmniejszą karę w kwocie 3 lirów, którą zapłacił za niego niespodziany obrońca.

— **Uroczystości jubileuszowe** królowej angielskiej natchnęły jakiegoś figlarza myślą uświetnienia tychże przez puszczenie w świat pogłoski, jakoby królowa Wiktorja zamierzyła każde dziecię, urodzone w dniu jej jubileuszu na ziemi angielskiej obdarować sześciu gwineami i srebrną kołyską. Czterysta zgłoszeń w tym kierunku nadeszło już do Windsoru, a nie zbraknie ich pewno więcej, gdyż liczba nowonarodzonych wynosi jednego dnia w samem królestwie zjednoczonem 3200 — ile zaś na całym terytorjum angielskich posiadłości, trudno nawet obliczyć. To pewna jednak, że całoroczne dochody królowej nie starczyłyby na to, aby wszystkie jubileuszowe, t. j. w dniu 21 czerwca przyszłe na świat dzieci owemi gwineami, a zwłaszcza też kołyskami obdzielić.

— **Proces o potwarz** zamierza wytoczyć redakcji *Times'a* były wiceprezes konfederacji *Home-Rule* i członek komisji wykonawczej ligi rolnej, p. F. Hugh O'Donnell, w razie, jeżeli taż redakcja nie odwoła swego twierdzenia, że liga rolna, a zwłaszcza p. O'Donnell pozostawał w stosunkach ze sprawcami morderstwa, w Phönixparku popełnionego. Nadto żąda O'Donnell, aby redakcja *Times'a* ofiarowała 10.000 fst. na instytucje dobroczynne w Londynie.

— **Do przyjaciołki.**

Ja ci nie powiem: bądź, jak twarda skała,
Wiecznie spokojna i wiecznie milcząca,
Co nigdy chłodu nie zna, ni gorąca,
I nigdy żarem wewnętrznym nie pała,
Ale z pogardą jednaką odtrąca
Deszcze i rosy, grom i promień słońca.

Ja ci nie powiem: bądź jak fala płocha,
Co w lekkim pędzie przebiega wód tonie,
Wszystko odbija w sobie, wszystko chłonie,
Każdy brzeg pieści, każdą muszlę kocha,
I wciąż ku nowej obraca się stronie.
Za lada wiatrem, co nad nią zawionie.

Lecz ja ci powiem: bądź, jak pszenna rola,
Pracą rąk ludzkich hojnie użyzniona,
Karmiona słońcem i deszczem pojona...
Na niej, jak w życiu, zła i dobra dola,
Kąkol i zboże krzewią się. lecz ona
Zdrowy siew tylko przygarnia do łona.

Jako ta rola bądź! ze swego serca
Wypleń chwast każdy, każdą trawę marną =
Płochość, obłudę i nienawiść czarną
A wzejdą kłosy, jak z niwy kobierca;
I choć tych kłosów plon inni zagarną,
Lecz w nich tkwić będzie twego szczęścia ziarno.

Część ekonomiczna.

= **Sprawozdanie** z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 6 bm.

Przewodniczący: prezes Izby T. Baranowski, komisarz rządowy: delegat namiestnictwa hr. Borkowski, obecnych członków 26.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia szef biura dr. Weigel przedstawił obecny stan szkolnictwa przemysłowego w okręgu izby, i wykazał, że przy współdziałaniu gmin i kraju powstają corocznie nowe szkoły przemysłowe tudzież przeistaczają inne zakłady wychowawcze na szkoły dla przemysłu przeznaczone. Budżet Izby nie pozwala wprawdzie na subwencjonowanie tych szkół, czego się na przedostatniem posiedzeniu domagał członek Izby p. Reich, Izba jednak nie szczędzi trudów i zachodów, aby skutecznie przyczynić się do podniesienia szkolnictwa przemysłowego, a udzielając przemysłowcom stypendja i zasiłki, popiera także i pośrednio postęp w dziedzinie wykształcenia przemysłowego.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i przystępując do porządku dziennego, omawiano sprawę wywozu naszych produktów do Prus z każdym dniem coraz bardziej utrudnianego. Wywóz mąki, dawniej bardzo znaczny, ustał zupełnie w skutek wysokiego cła (wynoszącego 7 marek 50 fen. od 100 kilogr.), a obecnie usiłują pruskie władze cłowe powstrzymać przywóz otrąb, pomimo że produkt ten uboczny według niemieckiej taryfy wolnym jest od cła wchodowego. Pod pozorem bowiem, że otręby z Krakowa do Prus nadane zawierają w sobie wiele mącznych części, zatrzymano na pruskiej komorze celnej w Mysłowicach dwadzieścia wagonów tego artykułu i oświadczono krakowskim nadawcom, że muszą albo zapłacić cło nałożone na mąkę (tj. 7·5 marek od centnara metrycznego mąki), albo też zgodzić się na tak zwaną denaturację otrąb przez dosypanie 2 pct. proszkowanego węgla. Gdy 100 kilo kosztuje tylko 3 zł., nałożenie cła w kwocie 7·5 marek równa się zupełnemu wykluczeniu; przez domięszanie zaś węgla tracą otręby tak dalece na wartości, że tylko ze stratą pozbyte być mogą.

Wobec tego Izba udała się w drodze telegraficznej do ministerstwa handlu z prośbą o stosowną interwencję przez ambasadę austrjacką w Berlinie i posłała też kilka woreczków z probkami zakwestjonowanych otrąb. Poseł Izby pan dr. Arnold Rapoport poparł tę ważną dla kraju sprawę osobiście u ministra handlu i uzyskał przyrzeczenie, że po skonstatowaniu bezzasadności zarzutów podniesionych ze strony pruskich władz cłowych ambasada austrjacka w Berlinie zawezwaną zostanie do stosownej interwencji w pruskiem ministerstwie.

Sekretarz dr. Leo przedłożył następnie reskrypt ministerstwa handlu, żądający opinji Izby co do zamierzonych zmian przepisów o zawartości czystego metalu szlachetnego w wyrobach ze złota i srebra i cechowania tych wyrobów, i wniósł, aby pod tym względem zasięgnąć poprzednio opinji tutejszego stowarzyszenia złotników i jubilerów — co też Izba uchwaliła.

Następnie uchwalono po przemówieniu panów Pollera i Gralewskiego i dra Salomona odpowiedzieć starostwu w Limanowej, że rzeźnikom i masarzom dozwoloną być może także sprzedaż odgrzanych wyrobów swoich; że wszakże przyrządzanie ciepłych potraw, tj. przerabianie mięsiwa na ciepłą strawę, nie należy do ich zakresu działania i pozostawione być musi traktjernikom i garkuchmistrzom.

Na zapytanie namiestnictwa uchwalono oświadczyć się przeciw podniesieniu wkładki wstępnej dla członków cechu zbiorowego w Nisku z 50 ct. na 20 zł., ponieważ tak wygórowane wpisowe nie odpowiadałoby ani rzeczywistej potrzebie, ani też ekonomicznym stosunkom kraju.

Następnie odczytano pismo dyrekcji banku austro-węgierskiego, zawiadamiające Izbę, że kantor uboczny w Tarnowie z dniem 11 bm. przekształconym zostaje na samoistną filję.

Wkońcu dokonano wyboru dwóch członków i dwóch zastępców do państwowej Rady kolejowej i wybrano większością głosów na rzeczywistych członków panów Leopolda Reicha i Hermana Merza, a na zastępców panów Wojciecha Biechońskiego i Izaaka Holzera.

= **Herbata z owsa** może zastąpić prawdziwą, przy czem jest tanią i w wielu cierpieniach działa uzdrawiająco. Sposób jej przyrządzenia jest następujący: bierze się garść owsa i sparza się go dwa lub trzy razy wodą gorącą. Tak sparzony owies gotuje się w kwarcie wody mniej więcej ćwierć godziny. Odwar ten osłodzony należycie ma smak wyborny i zapach wanilji. Oprócz własności ogrzewającej jest on wielce pomocnym w cierpieniach żołądkowych. Aby napój ten uczynić musującym, wsypuje się po ugotowaniu do każdej szklanki łyżkę cukru, utłuczonego na proszek, zlewa do silnych flaszek, korkuje szczelnie i ustawia w chłodnem miejscu. Po upływie jednego do dwóch tygodni można napoju tego używać, przyczem musuje jak piwo.

Wiedeń 9 lipca.

(Z) Wczoraj wybór księcia dokonany w Tirnowie i tylko ten wybór interesował giełdę. Mówiono o nim, komentowano, robiono rozmaite przypuszczenia, czy książę wybór przyjmie, czy nie, ale na tem koniec. Zrealizować swoich domysłów na giełdzie nikt nawet nie próbował, i byłby się też bardzo źle wybrał; tyle już bowiem razy zrobiła spekulacja to smutne doświadczenie że wszystkie jej obliczenia i domysły biorą w łeb od następnych faktów rzeczywistych. Cóż jeszcze więcej można powiedzieć o targu wczorajszym? Polemika dziennikarska przeciw papierom rosyjskim, sprawozdania o żniwach i t. p. inne rzeczy — wszystko to stare dzieje — jeżeli rzecz tak nowa, jak dokonanie wyboru księcia bułgarskiego przeszła bez namacalnego wrażenia.

Dzisiaj nie brakło także nowin dość wysokiego znaczenia, stanowiły one jednak właściwie przedmiot dyskusji akademickiej, na tok spraw giełdowych nie wielki wywierając skutek. Były to doniesienia przeważnie wzajem się paraliżujące. Z jednej strony przyjęcie wyboru przez księcia Koburskiego pod warunkiem zgody mocarstw zadowalniało spekulację w zupełności, z drugiej zaś niepokoił ją harmider Boulangerowski w Paryżu, przypominający w tak niemiły sposób o istnieniu tego człowieka.

Podobny kontrast wykazywały żniwa i papiery rosyjskie. Biuletyny o rezultatach żniw są w ogólności pomyślne, nie mogą jednak niestety w należyty sposób być wyzyskane, bo równocześnie zaostrza się ciągle batalia gazeciarska przeciw papierom rosyjskim, które wystraszona publiczność niemiecka rzuca masami na targ. To też papiery i banknoty rosyjskie mocno dzisiaj ucierpiały — a nie będzie to prawdopodobnie bez wpływu na akcje owych instytucyj, które los papierów rosyjskich nieco mocniej obchodzi.

Rynki zachodnie nie wchodziły dziś wcale w rachubę — nie było stamtąd zgoła żadnych relacyj.

Stan kursów jest następujący: kredyty 280, laenderb. 224·75, bankv. 94. union. 87·56, anglo. 103·74, ludwiki 205, czerniow. 221·75, renta wsp. 81·40. srebrna 83·20, złota austr. 113·20, pap. 5% 96·85, złota węg. 101·15, pap. 5% 87·80, ruble 1·11¼.

Telegramy „Przeglądu".

Tyrnowa 10 lipca. Sobranje wybrało deputację, która ma wręczyć księciu Koburskiemu akt wyboru. W skład deputacji weszli prezes izby Tonczew, Michajlow, Stransky, Kalczew, Stokow, Stojanow, Nikiforow, Bajkuszow, Mehmed Effendi i Sziszmanow. — Deputacja prosić będzie księcia o bezzwłoczne przybycie do kraju, a Sobranje oczekiwać będzie na odpowiedź deputacji. Gdyby ks. Koburski swój przyjazd odłożył, natenczas Sobranje się rozjedzie. Jednakże członkowie Sobranja żywią nadzieję, że ks. Koburski zaraz przybędzie do Bułgarji, a wtedy Sobranje złoży mu przysięgę.

Sobranje uznało się niekompetentnem do rozstrzygnięcia sporu między rejencją a ministerstwem. Na naradzie odrzuciło Sobranje dymisje regentów i prosiło ich, aby pozostali przy sterze rządu do przybycia księcia do kraju i jemu władzę oddali.

Regencja przyjęła dymisję gabinetu i Stoiłowowi poleciła utworzenie nowego gabinetu, w skład którego wejdą prawdopodobnie: Stoiłów, Naczewicz, Strański, Czomakow i major Paprikow.

Petersburg 10 lipca. *Journal de St. Petersbourg* ogranicza się w sprawie wyboru księcia w Tyrnowie na razie tylko na przypomnieniu, że Sobranje, które ks. Koburga na tron powołało, nigdy przez Rosję uznanem nie było.

Clermont 10. lipca. Boulanger przybył przed południem do miasta, wśród sympatycznych okrzyków publiczności. Następnie przyjmował radę municypalną i władze, a burmistrz miasta miał do niego powitalną przemowę, na którą Boulanger odpowiedział. Zresztą żaden wypadek nie zamącił spokoju.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 lipca.

Hotel Angielski: Pp. Z. Madeyski z Jabłonicy. W. Palmarin z Bolechowa. M. Loeser z Wiednia J. br. Wallisch z Bukaczowiec. O. Mazaraki z Wołynia. E. Hrymak z Ulhowka. H. Bochlke z Firlejówki.

Z zbożowych targów

9 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 25 - 8 80	8 10 - 8 70	8.— — 8 60	8.50 — 8 95
Żyto	4 70 5 50	5.10 5 70	5. — — 5 65	5 35 — 5 85
Jęczmień	·— — 4 60	3 60 5 —	3 50 — 5 —	4 — — 5 75
Owies	4 50 — 5.20	4 — — 4 50	3 70 4 50	3 60 — 4 35
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6 50	4 75 7 —
Wyka	·— 4 50	3 85 - 4 40	3 50 - 4.50	4. — — 4 75
Rzepak	—.— —.—	9 20 10 -	9 — 10 -	9.50 10 25
Lnianka	.— .—	.— .—	.— —.—	.— —
Konic. czer.	—.— — —	22. — 42 —	22 — ·40	25.— 40 —
Konic. biała.	— — —	40.— 48.—	37.— 50 -	40 — 55 -
Konic. szwed.	48 — 60 —	—.— — —	— — —	—.— —.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 35 — 65 nominalnie. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24 50 do 25.— Wiedeń 11 lipca Pszenica od 8 48 do ·—. Żyto od 6 70 do — Okowita 26 50 — do —·—. Berlin 11 lipca Pszenica 162 75 do 1·4 75 Żyto 121·50 do 124.75 Okowita 67 50 do - .— Peszt 11 lipca Pszenica 8 15 do —·— Żyto 6.40 do —·—· Okowita 25 50 do 26.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 11 lipca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 50 Renta wspólna srebrna 83 25 Renta 4% złota 113.35. Renta 5% papierowa 96.85 Akcje banku austro-węgierskiego 889.— Akcje austrjackie kredytowe 280.75. Funty szterlingi 126·65. Napoleondory 10·03 —. Marki niemieckie 62·20 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 9 lipca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	205 —	208 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	221 —	224 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	275 —	280 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- - —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	102 70	103 70
Banku krajowego 4½ % w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·87	5 97
Dukat cesarski	5·90	6 —
Napoleondor	10·—	10·11
Półimperjał rosyjski	10·32	10·43
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 11½	1·13½
100 marek niemieckich	61 65	62.35

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mieszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mieszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mieszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10 44	4.10	4 50	2.25	7 58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mieszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mieszan.)	1 08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mieszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 59 m. rano.

34)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

Nieczyste sumienie ostrzegające go przed smutnym losem kryminalisty, działało tu na równi z wolą Jerzego Clealand'a, który zbuntowawszy się na chwilę przeciwko roli ślepego narzędzia w ręku margrabiego, zdążał stanowczo, aby pomimo całej kampanji przedsiębranej w celu odzyskania jego siostrzenicy, dobra sława Very niczem naruszoną nie została.

Pomimo jednak pozorów niewinnego baranka jakie wuj jej przybierał, — miss Cassilis nie mogła uwierzyć ani na chwilę w dobroduszną jego prostotę. St. Mar miał rację, — człowiek ten pod oznakami łagodności, najhaniebniejszą krył zdradę. Bystre jej oko widziało teraz jasno, że między Clealandem a margrabią istnieje tajemne porozumienie, że uknuli wspólnemi siłami spisek, którego ofiarą ona paść miała. Postępowanie Frontignac'a zdradzało to jasno; inaczej bowiem, czyż byłby dość czelnym, aby narzucać się Verze w domu jej opiekuna bez upoważnienia tego ostatniego? Nie, — między dwoma szalbierzami została zapewne zawarta ugoda, mocą której Jerzy Clealand zaprzedawał ją margrabiemu, i jużto zobowiązał się wydać młodą artystkę w jego ręce, już też dopomódz mu do skompromitowania jej w jakikolwiek sposób tak silnie. aby rada nierada, ratując dobre swe imię, musiała uznać małżeństwo z Frontignac'iem za ważne. Nie wątpiła, iż plan ten z chytrą obmyślany złośliwością, został zgnieciony w pierwszym zaraz zarodku przez St. Mar'a, gdy przeszkodziwszy Francuzewi w spotkaniu się z miss Cassilis, sam ją do Fern-Hill odprowadził.

A jednak, pomimo tych machiawelskich knowań, Jerzy Clealand nie dał jej niczem prawa do jawnego oskarżenia go o dwulicowość. Zaczepiony najmniejszem słowem, byłby odpowiedział z pewnością, nie już ze zdumieniem, a z miną prześladowanego męczennika:

— Tobie chce kto krzywdę wyrządzić? Nigdy nie słyszałem o tem. I ja, ja miałbym przyłożyć rękę do równie haniebnego czynu? Jakże okrutną jesteś, moje dziecię, posądzając mnie o taką niegodziwość. Sądzę iż na postanowienie twe ja nie wpływałem przed pięciu laty, przeciwnie oparłem się woli ojca i uratowałem cię ówcześnie od niestosownego związku. Skoro jednak margrabia de Frontignac odsunął się z całą delikatnością szlachetnego człowieka, i żadnych nadal nie rościł pretensyj, nie widzę dobrej racji dla której nie miałbym uznać w nim starego przyjaciela rodziny, — tembardziej, że z takiem rozczuleniem nieboszczyka twego ojca wspomina. Wdzięczny za pamięć dla nieodżałowanego naszego zmarłego, zapraszam go tu niekiedy, lecz nigdy tobie nie narzucam, — nigdy moja droga, wymówki podobnej nie możesz mi sumiennie uczynić.

Na tego rodzaju przemówienie, na taką hipokryzję, cóż mogłaby odpowiedzieć? Nic, i jeszcze raz nic!

Przybywszy do Colosseum, Vera Cassilis o tyle była ogłuszona posłyszaną nowiną iż bezwiednie prawie przestąpiła próg teatru; pierwszy zaś akt grała bez myśli i czucia, jak istota w głębokiem pogrążona odurzeniu. Niezwykłe to jej usposobienie zwróciło natychmiast uwagę St. Mar'a, a było tak bijącem w oczy, że wreszcie i Rivingham nawet zawołał żartobliwie, chcąc pokryć własne rozdrażnienie:

— Trzeba przyznać miss Cassilis, iż nie psujesz mnie pani zbytnią troskliwością, pomimo, że autor uczynił z roli twej ideał kochającej żony.

Piękne lica Very zarumieniły się lekko. Na szczęście Hawksley nalawszy kieliszek wina, przyszedł jej z pomocą.

— Napij się moje dziecię, — wyrzekł. — W ostatnich czasach przeciążyliśmy cię widocznie pracą, i ztąd do siebie przyjść nie możesz.

St. Mar stojący zdala, z kopią dramatu w ręku i śledzący bacznie każdy ruch młodego dziewczęcia, skorzystał w tej chwili z krótkiej przerwy w rozmowie, i zawołał zwykłym swym, obojętnym głosem:

— Proszę cię miss Cassilis, może raczysz zbliżyć się tutaj. Chciałbym zwrócić uwagę pani na kilka punktów w następnej scenie, którą zmuszony jestem poruczyć wyłącznej twej uwadze. Wspomniane miejsca są już zaznaczone.

Vera skierowała się natychmiast ku niemu a St. Mar pochylony nad książeczką, jak gdyby w rzeczy samej wskazywał błędy aktorce, nakreślił szybko ołówkiem:

— Wiem co cię zmartwiło, pogłoska nikczemna doszła już do mnie. Jeżeli sobie życzysz, cała prasa zaprzeczy jej jutro. Nie lękaj się, miej wiarę we mnie; zaręczam ci, iż w najkrótszym czasie zdołam uwolnić tutejsze towarzystwo od tak zacnego członka.

Wysmukła postać złotowłosej wyprostowała się, piersi jej zaś westchnienie ulgi podniosło. Uczuła, że nie jest samą na świecie, a pokrzepiona tą świadomością, zawołała swobodnie:

— Dziękuję ci bardzo, mr. St. Mar; postaram się zadośćuczynić twej woli. A teraz, skoro już wysłuchałam nagany, może pozwolicie, panowie, abyśmy dalej kończyli.

(C. d. n.)

L. 28.015.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, lub też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach, za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa, na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.**, a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się, pragnie się udać za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6. czerwca 1887. 1569 3 3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)